Nr. 43. We Lwowie Sobota dnia 12 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Straż się zbudziła!

„Es hielt mich wach das laute Schnarchen mein r Braven.“ Słowa te, jeżeli się nie mylimy, zawarte są w wierszu Henryka Heinego p. t. „Testament“, ale, gdziekolwiek wypowiedział je genjalny humorysta i satyryk, cisną się one na myśl, gdy czytamy w dziale „Korespondencyj“ pewnego bardzo poważnego dziennika list „Z wschodniej Galicji z d. 8. lutego.“

Korespondent, z całą powagą Kalchasa i augura, zwraca uwagę na tę okoliczność, że właśnie „rok upłynie od chwili“, w której w skutek „niedorzecznej przepowiedni kalendarzowej“ powstały „w niektórych zachodnio-galicyjskich powiatach potworne wieści, których dziś przypominać nie potrzeba“ (a jednak je przypomina), a które następnie „niezręczność pacyfikatorów“ (pacyfikatorami były ck. Sądy, a usiłowały nimi być pisma, których identyczność z obecnym głosem sądownie skonstatowaną być może) „dla rzekomego wyjaśnienia sprawy“ sprawiła, że „złe urosło do rozmiarów potwornych“.

„Dziś łatwiej przewidzieć, że innego rodzaju wieści niedorzeczne mogą zanadto się rozpowszechnić i wywrzeć wpływ niedobry w wschodniej części kraju“... — mówi wspomniany korespondent i — może ma najzupełniejszą słuszność. Wypowiada on zaś te słowa z powodu niepokoju, który zapanował, szczególnie we Lwowie, pomiędzy najniższą warstwą ludności, rozruszaną wieściami wojennemi i na łeb na szyję wyjmującą wkładki swoje z Kasy oszczędności.

Trzeba przyznać, że korespondent poruszając tę sprawę, spełnia istotnie obowiązek obywatelski. Jest to rzeczywiście wypadek, który „tem mniej lekceważyć można dziś, gdy znaki wojenne zarysowały się faktycznie na widokręgu politycznym,“ i ponieważ przynosi on z sobą dotkliwe straty dla tego naszego ludu nędznego, tak pod względem materjalnym jak moralnym.

„Żadna“ — są słowa korespondenta — „siła ludzka już nie sprawi tego, żeby ucichnąć miały gadki powtarzane od lat trzydziestu, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Ale jeżeli dotąd nic się nie robiło dla tamowania tej gadki,“ (proszę uważać) „to wcale nie wypływa ztąd, żeby i dziś tak postępować należało.“

A więc nie należy tak postępować, jak się postępowało dotąd (chętnie rozpisalibyśmy konkurs, by trafił się ktoś, coby wybadał, kto właściwie zalecał dotychczasowe postępowanie) ale jakżeż według korespondenta należy postępować?

Oto „koniecznem jest unikanie wszystkiego, co w niższych warstwach wzmocnić i utrwalić może mniemanie, iż wreszcie nadchodzi chwila długo zapewiedzianego „przyjścia Moskali.““ „Nie należy więc mówić o wojnie ze wszystkimi i przed wszystkimi,“ a „obok władzy (która także nie powinna mówić o wojnie przed wszystkimi i ze wszystkimi), powinne działać wszystkie czynniki, wpływające na ludność nieoświecona“ i niech „przynajmniej postępują tak, aby mimowoli nie przyczyniały się do złego“ t. j w ten sosób, ażeby nie mówiły o wojnie „ani przed lokajem, ani przed pokojówką“...

Jest to niezawodnie rada znakomita, ale, niech nam daruje korespondent „najpoważniejszego“ dziennika, znakomita tylko *per absurdum*, bo gdy się poprzednio od r. 1848 spało, teraz według tej rady ma się milczeć... I to jest wychowanie ludu.

Nie chodzi nam o to, ażeby w ostatnim momencie po 40 latach milczenia, obmyśleć środek radykalny na tę chorobę ciemnoty ludu naszego, ale tylko o zanotowanie, jak śmiesznemi są pewne powagi w chwili, gdy pękają lody, któremi starały się one pokryć życie społeczne wśród ciszy pokoju.

Poprzednio spały one, a gdy ich zbudził grzmot pękających lodów, także nie mają innego środka, jak tylko równające się snowi milczenie.

Na szczęście chrapały one przedtem tak głośno, że wielu ludziom spać nie dały i w tem jedyne szczęście, że nie jest jeszcze może tak źle, jak byłoby wówczas, gdybyśmy byli wszyscy spali. Czy czuwanie drobnej garstki przydało się na wiele, nie wiadomo — w każdym jednak razie obecna logika rozmaitych powag spiących, powinna dowodzić aż nadto, iż mieli oni słuszność, starając się przynajmniej nawoływać do czuwania i jakiej takiej roboty.

Powagi same przyczyniły się do tego—*das laute Schnarchen hielt uns uach.* Nic też dziwnego, iż gdy spiących zbudzi czasem głośniejsze odezwanie się, to (w innych wypadkach) spieszą z sikawkami, jakby się paliło i ztąd strażą pożarną się zowią.

Zasiłki na budowę dróg

Na piątkowej sesji uchwalił Wydział krajowy udzielić następujące zasiłki bezzwrotne na budowę ważniejszych dróg powiatowych i gminnych:

a) Wydziałowi powiatowemu w Ropczycach na dalszą budowę drogi gminnej z Dębicy do Grudny w kwocie 400 zł.

b) Wydziałowi powiatowemu w Kałuszu na budowę drogi gminnej z Kałusza do Kopanki dalszą subwencję w kwocie 2.000 zł..

c) Wydziałowi powiatowemu w Bohorodczanach na rekonstrukcję drogi gminnej z Bohorodczan do Sadzawy w kwocie 300 zł.

d) Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi powiatowej ze Złoczowa przez Białykamień do Ożydowa z odnogą do Oleska w kwocie 3.000 zł.

e) Wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach na dalszą budowę drogi gminnej z Uścieczka do Szutrominiec w kwocie 1000 zł.

f) Wydziałowi powiatowemu w Horodence na dalszą budowę drogi powiatowej z Niezwisk na Obertyn do Kamionek w kwocie 3.000 zł.

g) Wydziałowi powiatowemu w Sanoku na dalszą budowę drogi gminnej z Sanoka do Mrzygłodu w kwocie 3.000 zł, zaś na dalszą budowę drogi gminnej z Rymanowa do Królika polskiego w kwocie 600 zł.

Rezolucja

uchwalona 6. tm. przez robotników lwowskich, opiewa dosłownie:

„I. Zgromadzenie wyraża swoje ubolewanie i niezadowolenie z powodu, że c. k. Ministerstwo handlu przesłało projekt utworzenia Izb robotniczych do zaopinjowania Izbom handlowym i przemysłowym, nie odnosząc się z podobnem zapytaniem do bezpośrednio interesowanych, t. j. do robotników, chociażby przez istniejące korporacje fachowe.

II. Zważywszy, że:

1. Projekt Plenera i towarzyszy tylko pośrednio i częściowo daje robotnikom możność udziału w życiu politycznem:

2. że w ustawie pominięte są zupełnie kobiety, pomimo że ustawa przemysłowa uznała prawa kobiet należenia do korporacyj i tworzenia takowych zarówno z mężczyznami;

3. że w razie przyjścia do skutku nawet tej ustawy, pozostaną bez najmniejszej reprezentacji robotnicy rolni i inni, nienależący do „kas dla chorych“ i niepiśmienni;

4. że nareszcie robotnicy chcąc skutecznie bronić swych interesów, potrzebują reprezentacji nietylko w Parlamencie centralnym, ale i w Sejmach krajowych, czego w projekcie nie uwzględniono;

zebrani robotnicy lwowscy [illegible] jedynie w powszechnem i bezpośredniem prawie wyborczem widzą zadośćuczynienie sprawiedliwości i rękojmię słusznego uregulowania spraw robotniczych.

Zważywszy jednak, że

zaprowadzenie Izb robotniczych przysporzyć może robotnikom pewne korzyści, że przeto jako pierwszy krok ku polepszeniu stanowiska klasy robotniczej w państwie — zasługuje na poparcie,

zgromadzeni robotnicy oświadczają się za projektem zaprowadzenia Izb robotniczych, zastrzegając:

1. że w odnośnej ustawie rozszerzoną będzie kompetencja robotników w ogóle, a w szczególności nadanem im będzie prawo wysyłania liczby posłów, odpowiedniej do ilości delegowanej przez Izby handlowo-przemysłowe;

2. że prawo wyboru i wybieralności do Izb robotniczych przysługiwać będzie i kobietom, odpowiadającym postanowieniom §. 4. projektowanej ustawy;

3. że równocześnie z tą ustawą wydaną będzie ustawa analogiczna dla robotników rolnych;

4. że Izbom robotniczym tak przemysłowym jak rolnym nadanem będzie prawo wysyłania posłów także i do Sejmów krajowych, i w tym celu wydane będzie postanowienie dopełniające do ustawy o reprezentacji krajowej;

5 Ze czynne prawo wyboru do Izby robotniczej służyć ma też robotnikom, którzy ukończyli 21. rok życia.“

Z Koła polskiego.

Wiedeń 9. lutego.

(*a*) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, odczytał naprzód p. Jaworski petycję Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zwracającą się przeciwko postanowieniom projektu ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, a dotyczących robotników rolniczych. Szkoda, że ta petycja tak się spóźniła, bo zawierała wiele cennych wskazówek dla Koła, z których jednak niepodobna już było korzystać, albowiem na ostatniem posiedzeniu Koła zapadły już były odnośne uchwały.

Załatwiono następnie mianowanie kandydatów do paru komisyj, a wreszcie mianowano terno kandydatów do Trybunału państwowego (na miejsce zmarłego dra. Marcelego Madeyskiego). Zaproponowano zatem pp. Zyblikiewicza, Stojałowskiego i dra. Jana Czaykowskiego. Przy wyborze na ostatnie miejsce rozstrzeliły się głosy, najprzód pomiędzy p. Czaykowskim, Zawadzkim i Madeyskim. Ostatni prosił jednak, aby go na trzeciem miejscu lepiej wcale nie wybierano (byłby to może „dyshonor“? — przyp. Red.) Przy wyborze ściślejszym p Czaykowski otrzymał większość.

Rozwinęła się dalej długa i szczegółowa dyskusja nad znaną sprawą głosów wirylnych, którą poruszył był p. Onyszkiewicz, prosząc Koło, ażeby pozwoliło mu zapowiedzieć w komisji legitymacyjnej rezolucję, zmierzającą do zastosowania w ordynacji wyborczej Rady państwa zasad uchwalonych. W dyskusji tej brali udział pp. Onyszkiewicz, Chrzanowski, Bobrzyński, Alf. Czaykowski, Jaworski, Starzyński, Machalski, Chamiec.

Jedni zgadzali się w zasadzie z rezolucją, lecz nie radzili jej wnosić w tej chwili, dopóki nie jest rozstrzygniętą sprawa wyboru p. Stadnickiego, która właściwie dała pochop do podniesienia tej kwestji, inni radzili czekać na sankcję odpowiedniej ustawy, uchwalonej w Sejmie: podnoszono też kwestję kompetencji Rady państwa w tej mierze, twierdzili bowiem niektórzy, że sprawę głosów wirylnych może tylko Sejm rozstrzygać.

Te ostatnie wątpliwości usunięto uwagą, że według ordynacji wyborczej tylko Rada państwa to może rozstrzygać, ponieważ chodzi o głosy przy wyborach do Parlamentu. A że szkodliwą i niepolityczną byłoby rzeczą dłużej jeszcze sprawę odwlekać w obec tego, że dzisiejszy stosunek głosów wirylnych jest tak nielogiczny i niesprawiedliwy, jak to już w Sejmie dokładnie wykazano, postanowiło przeto Koło polskie upoważnić swych członków do wniesienia odpowiedniej rezolucji, lecz dopiero wówczas, kiedy sprawa wyboru p. Stadnickiego będzie rozstrzygniętą, ażeby w żadnym kierunku nie preopinjować zdaniu komisji legitymacyjnej

W sprawie kolei Lwów-Rawa.

Musimy z przyjemnością skonstatować, że tak wystąpienie Rady powiatowej w Żółkwi jak i artykuły nasze z dnia 10go i 18go stycznia osiągnęły w znacznej części swój cel — gdyż zwróciły uwagę sfer właściwych a zwłaszcza centralnego Zarządu kolei Czerniowieckiej, a względnie Rawskiej, skutkiem czego pp. przedsiębiorcy widzieli się zmuszeni dawne błędy po części przynajmniej zatuszować i obecnie nieco oględniej postępować przy wykupnie.

Nie możemy i tego pominąć, że Sąd tutejszy poprzyznawał w dalszych gminach znacznie wyższe odszkodowanie, aniżeli pp. rzeczoznawcy podali. Ponieważ przedsiębiorstwo tej kolei uznało za stosowne przez usta p. Ziembickiego zaprzeczyć niektórym zarzutom, przeto po dokładnem zbadaniu sprawy musimy odpowiedzieć kilkoma uwagami.

Jakkolwiek jesteśmy zawsze z wielkiem uznaniem dla dobrych chęci pp. rzeczoznawców, to przecież powtarzamy, że ich oszacowania nie możemy uważać za bezwzględnie słuszne; owe oszacowania bowiem odbywały się w sposób nader sumaryczny i pobieżny, gdyż gminę mającą przeszło 100 interesantów, szacowano nie całych dwa dni. Dalej popełniano tę nieprawidłowość, iż wszyscy rzeczoznawcy wydawali swe orzeczenia wspólnie, podczas gdy ustawa przypisuje, by każdy osobno swoje orzeczenie wydawał. Oszacowania odbywały się w porze zimowej, a więc najmniej odpowiednej do podobnej czynności, czego najlepiej dowodzi ta okoliczność, że w Rzęsnie Polskiej ogrody oszacowano jako role; — mianowicie całą przestrzeń około domów i kościoła, na których to gruntach sadzą kapustę, marchew i tym podobne jarzyny, a więc grunta te jako ogrody uważać należy.

Przedsiębiorcy odwołują się do katastru, choć powinni wiedzieć, że wykazy katastralne bardzo często z faktycznym stanem wcale się nie zgadzają. (często mamy np. w katastrze zapisany las, który już dawno wycięto). Choćby więc przed laty w miejscu tem była rzeczywiście rola, to dziś, gdy sadzą na niej jarzyny, nie jest rolą, lecz ogrodem i jako taki taksowanym być powinien.

Większą jeszcze krzywdę wyrządzono właścicielom przez nienależyte uwzględnienie „przeszkód i umniejszenia wartości“. Jeśli bowiem kolej przecina parcelę na dwie połowy, a rolnik, by dostać się do drugiej połowy leżącej z przeciwnej strony toru kolejowego potrzebuje z każdą furą nawozu lub snopów jechać do rampy oddalonej o 1 kilometr, t. j. z każdą furą kołować o 2 kilometry, gdy musi oba kawałki parceli orać osobno, podczas gdy je przedtem razem wzdłuż orał, to każdy bezinteresowny przyzna, że pozostała część parceli za torem kolejowym straciła bardzo znacznie na wartości, a właściciel jej ma słuszne prawo do większego odszkodowania. Tego wszystkiego nie wiemy dla jakich przyczyn pp. rzeczoznawcy nie raczyli należycie uwzględnić i z reguły szacowali przeszkody przez doliczenie 50% do wypośrodkowanej przez siebie ceny gruntu pod kolej zajętego.

Na tem kończymy nasze objaśnienia co do sposobu oszacowania gruntów zabranych pod kolej Lwów-Rawa, a przystępujemy do roztrząśnienia kwestji ceny wykupowanych parcel. Przedewszystkiem wartość katastralna nie może służyć za podstawę ceny rzeczywistej — dzisiejszej. Wiadomo bowiem, iż każdy właściciel starał się swe grunta w najniższej klasie umieścić, aby płacić mniejszy podatek, zresztą gdyby wartość gruntu podana w katastrze była zgodną z faktyczną jego dzisiejszą wartością, w takim razie nie potrzebną by była komisja rzeczoznawców, którą ustawa wyraźnie przypisuje.

Nie mniej też nie usprawiedliwia cen płaconych przez pp. przedsiębiorców właścicielom gruntów gołosłowne twierdzenie, jakoby niejaki Marcin Dyl kupił grunta w Brzuchowicach po 35 złr. za morg. Niczego bowiem ono nie dowodzi, gdy zważymy, że chłopek nasz sprzedaje grunt tylko w ostatecznej potrzebie, zatem chcąc nie chcąc sprzedaje niżej wartości. Zresztą moglibyśmy się w zamian powołać na erarjum wojskowe, które za jeden morg piachów w Rzęsnie Polskiej pod magazyn dynamitowy zapłaciło przeszło 600 złr., z czego atoli nie można wnioskować, jakoby tam ceny lokalne były tak wysokie. Ceny lokalne w Rzęsnie są 200—300 złr. Inna atoli musi być cena, gdy się nie kupuje całej parceli lecz tylko kilka sążni ze środka. Postępowanie pp. przedsiębiorców charakteryzuje najlepiej znany nam dokładnie fakt, że gdy p... zapłacono po 600 złr. za morg, to chłopom z tej samej wsi, których grunta bezpośrednio przylegają do gruntów p. ... i co do jakości są lepsze, płacono o połowę mniej! — Dlaczego? — Bo chłop nie umie się bronić — każdemu więc wolno go wyzyskiwać.

Twierdzenie, jakoby około 2000 interesantów dobrowolnie się zgodziło na proponowaną im cenę, nie przemawia do nas.

Wiemy bowiem bardzo dobrze, że w powiecie lwowskim zawarto tylko około 12 kontraktów (w Brzuchowicach) przed szacowaniem płacąc za morg po 150—200 zł., resztę zaś wszystko szacowano sądownie. Gdy atoli szacunek ten niekorzystnie dla stron wypadł i chłopi zaczeli uskarżać się po Sądach, w Namiestnictwie i t. d., a nadto zamieszczone w dziennikach korespondencje zwróciły uwagę sfer decydujących na postępowanie pp. przedsiębiorców, ujrzeli się ci zmuszonymi sprawy te jak najrychlej załagodzić i w tym celu — biorąc za podstawę szacunek sądowy — podopłacali interesantom 10—15 proc., zniewalając ich zarazem.

---

*)

ETYKIETA.

ARABESKA - ROKOKO

przez

O. SCHUBINA.

(Ciąg dalszy.)

Ukląkł przed nią, jak przed obrazem świętym i obie jej rączki pociągnął do ust, spragnionych pocałunku.

— Przyszłam tu, abyś już nigdy nie miał prawa do powątpiewania o mojej miłości... — szepnęła, chyląc się ku klęczącemu, a głos jej, drżący ze wzruszenia, dźwięczał tak łagodnie, jak szept wietrzyka, muskającego lilje wodne.

Czarny płaszcz zsunął się z jej ramion krągłych i stała teraz przed kochankiem w jasnej sukience, w długich przejrzystych rękawiczkach czarnych na rękach, przez które widać było jak śnieg białe jej łokcie i delikatne różowe paluszki. Upudrowaną główkę pochyliła nieco na piersi, obie ręce zwiesiła ku ziemi, smutna, zatrwożona, przejęta grozą na samo wspomnienie o zuchwalstwie podjętem — a mimo to wszystko od stóp do głowy drgająca rozkosznem jakiemś uczuciem.

— Jak mogłeś mię zmusić, abym popełniła taką niegodziwość dla ciebie? — zaczęła tonem serdecznej wymówki!

Na około ust Lancelot'a przewinął się uśmiech, niby dobroduszny, niby z współczucia, a właściwie tryumfu radosnego.

— Jak mogłem? — spytał namiętnie — jak mogłem?

Było to rzeczywiście szkaradnie i niegodziwie z mej strony, przyznaję — lecz ty, najdroższa, nie żądasz przecie, abym żałował tego... A może ty sama żałujesz?

I przy tych słowach zerwał się na równe nogi, silnem ramieniem otoczył drobniuchną kibić dziewczęcia, strudzona jej główka spoczęła na jego piersi męskiej, i wszystkie wątpliwości, refleksje niesmiałej księżniczki pierzchły gdzieś bez śladu, ustępując miejsce uczuciu ogłuszającej niemal rozkoszy. **Nie, ona nie żałuje swojego kroku!**

Usiedli na zimnym, szarym jakimś nagrobku kamiennym, rozpalone dłonie splotły się w uścisku miłosnym, a kilka kroków od tej pary zatopionych w sobie kochanków czernił się grób otwarty, z góry patrzyły na nich wyniosłe i ponure cyprysy, jeszcze wyżej upstrzony gwiazdami błękit firmamentu.

Rozbrojony bezbronną niewinnością, pełen czci i nabożeństwa dla tego anioła-kobiety, trzyma jej rączkę w dłoniach swoich, nie ważąc się nawet zbliżyć ją ku sobie.

— A teraz, skoro uczyniłam zadość twej woli, puść mię, niechaj wrócę do Opactwa... — odezwała się po chwili niemego zachwytu.

— Jeszcze tylko krótką, króciuchną chwilę! — błagał usilnie, chwytając ponownie jej rękę, którą mu cofnęła. — Musimy przecie omówić coś stanowczego o przyszłości naszej...

— To prawda — potwierdziła — lecz cóż właściwie mamy do omawiania?

— Jeśli mię tyle kochasz, aby wznieść się śmiało i dumnie po nad drobiazgi małodusznego świata.... w takim razie mamy wiele, wszystko! W przeciwnym zaś razie... chyba nic!

Poruszając się na miejscu z niepokojem, zaczęła skubać końce rękawiczek.

— Nie rozumiem cię dobrze... — szepnęła.

— Więc powiem krócej i otwarciej... Czy będziesz miała dość odwagi, aby mi dać się wykraść ztąd i hen... w świat uprowadzić? — spytał z pospiechem, wpatrując się bystro w jej oczy.

— Ależ Lancelocie! — zdołała zaledwie wypowiedzieć i zapłoniona cała popatrzyła na niego takim samym wzrokiem, jakim zapewne raniona sarenka błaga swojego kata o litość — a potem skryła twarz w obie dłonie.

— O ty święta moja istoto! — wybuchnął namiętnie, pokonany wyrazem oczu i dziewiczym wstydem ukochanej. — Nie obawiaj się niczego! Przecie znajdziemy bez kłopotu kapłana, który połączy nas na wieki... w tem już moja głowa! A potem zaprowadzę cię na stary mój zamek w Poitou i będziemy szczęśliwi z sobą, tak szczęśliwi, jak drugich dwojga ludzi nie znajdzie na szerokim świecie... Pozostaniemy tam ukryci przed niedobrymi ludźmi tak długo, aż wreszcie kiedyś powiedzie się twoim jaśnie oświeconym krewnym uprzątnąć mnie z drogi...

Zadrżała. — Nie... oni nie mogą ci wyrządzić krzywdy — zawołała porywczo — i nie uczyniliby tego przenigdy... Wiedzieliby przecie, że godząc w ciebie, musieliby zabić mnie także!

— Nie wiem doprawdy, czy raczej nie woleliby ujrzeć cię na marach, niżeli mnie poślubioną! — odparł z bolesną goryczą, — Lecz nie mówmy dziś o tem... Więc cóż... zgadzasz się najdroższa ty moja dziecino?

— Zgadzam! — oświadczyła uroczyście drżącym głosem — lecz kiedyż?... Co tobie jest? — zawołała nagle, wpatrując się w jego oblicze z przerażeniem. — Wyglądasz tak trupio blady i zmięszany... Zleś zrobił, Lancelocie, przychodząc tu niezdrów jeszcze i nie dość silny. Możesz sobie ciężko poszkodzić!

— Czyż sądzisz, że można długo zastanawiać się, gdy w piersiach pali tęsknota ujrzenia tak okrutnej, a tak drogiej zarazem istoty, jak ty... moja Juljo ubóstwiona?

Nagle przycisnął rękę do swej piersi... nawet przy skąpem świetle księżyca dostrzegła gwałtownej zmiany jego cery i wyrazu oczów. Te oczy przysłaniał już szary obłok wycieńczenia.

— Bandaż usunął mi się z rany... krew idzie z niej obfitą strugą... bądź zdrowa, najdroższa... chowaj mię w sercu twojem.. ja muszę uchodzić, gdyż mogę omdleć lada chwila... a wtedy...

Podniósł się spiesznie ostatnim wysiłkiem, postąpił parę kroków... lecz krew ucieka coraz szybciej i szybciej... czuje, że wraz z nią ucieka mu życie z piersi. Usunął się na ziemię.

— Bywaj zdrowa... Juljo... — wyszeptał.

Pochyliła się nad nim, ucałowała mu skroń i zawarte już oczy... Godziż się zostawić go tutaj, nie wołając o ratunek dlań spieszny? Nie, ona powróci szybko do klasztoru, zbudzi wszystkich, poruszy całe opactwo... choćby potem palcami ją wytykać miano! Cóż zresztą zależy jej na ludzkiej obmowie?...

Niemal nie dotykając ziemi końcami drobnych trzewiczków, pędzi ku cichemu domostwu zakonnemu... lecz czem bliżej celu, tem nogi jej stają się cięższe, jakby pętane niewidomą jakąś siłą z wnętrza ziemi. Z za wału obłoków wypłynął w tej chwili pełny księżyc i jasnem światłem oblał cały horyzont.

A równocześnie dzika, rzewna pieśń „biednej warjatki“ odzywa się ponownie i ostro przerzyna cichą atmosferę nocną, niesiona gdzieś aż pod stopnie tronu Bożego na skrzydłach zefirów i promieni księżyca.

Nieszczęśliwa obłąkana stała w oknie i ujrzawszy Julję, zaczęła ku niej posełać wychudłą swoją ręką pocałunki, przyczem chichotała tak przeraźliwie, jak to tylko umieją spazmatycy i warjaci.

Usłyszawszy śpiew a po nim ten śmiech szalonej, usunęła się Julja w cienie drzew i czarnym ich szlakiem dotarła aż do wiadomych sobie drzwi domostwa.

Pierwszą jej myślą było, pójść wprost do samej ksieni, lecz wnet przyszło zastanowienie, że nie wypada przecie przerywać snu staruszce... Trzeba zatem udać się do kogo innego... Lecz do kogoż? A potem... cóż ma powiedzieć?

Prawda, że czuje się niewinną, nie zgrzeszyła ni przeciw Bogu, ni sobie samej... pominęła jedynie formy konwenansowe, wykroczyła przeciw... etykiecie.

I widmo tej tyranki rośnie teraz w jej oczach do rozmiarów strasznego olbrzyma, kładzie ciężką swoją rękę na wątłem ramieniu zrozpaczonego dziewczęcia i surowym tonem nieubłaganego władcy szepce tak do ucha:

— Niewinność twoja, twoja cnota nie zaważą tu na szali... Lepiej było zgrzeszyć przeciw Bogu i przeciw sobie samej, aniżeli przeciw mnie... gdyż Bóg przebaczy zawsze, a sumienie własne najczęściej... ja natomiast nigdy!... Przeto przyjmij posłusznie karę, którą nakładam w tej chwili i milcz o Lancelocie, jak grób... W przeciwnym razie potępiona będziesz na wieki!...

Ależ ona nie może, nie chce być temu podszeptowi szatańskiemu posłuszną! Czuje, jak z każdą chwilą zmysły się jej mącą.. radaby wołać, lecz nie jest w stanie ust otworzyć. Tu i tam biega bezradna i niezdecydowana, wreszcie chwyta jedną z klamek u drzwi pokojowych, pociska je i spiesznie odskakuje w tył. Po chwili wynurzyła się w ciemnościach korytarza biała jakaś postać.

— A... to pani, ks. Juljo! — zawołała przybyła, skonstatowawszy po krótkiej chwili, kogo miała przed sobą. — Co pani jest, dla czego zbladłaś tak strasznie?

— Zdawało mi się, jakobym... słyszała... tam za ogrodem naszym... jakieś wołanie o pomoc...— wykrztusiła z wielką forsą, opuszczając wzrok ku posadzce.

— Ależ to śniło ci się zapewne, moje dziecię! — odparła na to zakonnica.— Połóż się niezwłocznie na spoczynek, gdyż to nie wypada dla księżniczki, aby w nocy włóczyła się po korytarzach, jak lunatyczka...

— Przecie jednak... czy nie możnaby... — zaczęła, jąkając się bojaźliwie.

— No mów, księżniczko... cóż dalej? — nalegała zakonnica, nie wiedząc zapewne, co myśleć o tem wszystkiem i co począć w tak niezwykłej sytuacji.

Na szczęście przyszły jej w pomoc inne białe postacie, które niemal równocześnie wysunęły się z licznych drzwi w korytarzu.

— Co to jest... co to jest? — pytano zewsząd.

Lecz Julia nie wymówiła ani słowa: jakby oniemiona tchnieniem czarownika, stoi milcząca, biała jak chusta i z szeroko rozwartą źrenicą. Nagle ujrzała pomiędzy zakonnicami siostrę Angelikę. Odetchnęła... ta zrozumie ją niezawodnie! Rzuciła się ku niej i tuląc się do łona starej kobiety, szepnęła: „Droga moja siostro...“

Zaledwie jednak wymówiła te trzy słowa, gdy nagle szyderski, a jak dzwonek dźwięczący głosik kobiecy odezwał się wśród otoczenia:

— Co to jest moje panie?

Ten głos zpiorunował Julję...

W malowniczym negliżu koronkowym przystąpiła w tej chwili do siostry Angeliki ks. Gabrjela de Rohan i oczy swoje, pełne śmiechu tryumfującego, utkwiła w biednej, tak bardzo teraz biednej swej kuzynce.

Lodowaty strach zatrząsł dziewczęciem... pochyliła głowę, wstyd zdławił ją do reszty... „to nic... to nic!“ — zaledwie tyle zdołała wydobyć ze zbolałej piersi.

. . . .

(*Dokończenie nastąpi*).

aby rekursów przeciw oszacowaniu nie wnosili, a którzy już takowe wnieśli, by je cofnęli. Otóż nieprawdą jest, jakoby żadnych rekursów nie było, albowiem p. Badowski, złotnik ze Lwowa, który ma grunta około Rzęsny polskiej, tudzież prokuratorja Skarbu i inni pownosili rekursa, lecz te następnie skutkiem nadpłat cofnięte zostały.

Jeszcze kwestja zastępstwa prawnego. Nie jest prawdą, jakoby dr. Seinfeld już od początku jako zastępca śp. dr. Malego był zaangażowany. P. S. jest urzędnikiem kolei czerniowieckiej, i w tym charakterze przydzielony do wykupna gruntów. Dopiero gdy ś. p. dr. Maly zachorował, objął kierownictwo wykupna p. S.; że pp. przedsiębiorcy są z niego zadowoleni, bardzo wierzymy, pozwolimy sobie jednak wątpić, by również i wywłaszczani i chłopi byli zadowoleni.

Co do narodowości p. S., to jest on wprawdzie Galicjaninem, ale nie czuje się tutejszym, gdyż jego *Umgangssprache* jest niemiecką, po polsku mówi słabo — a po rusku wcale nic. Jesteśmy mocno przekonani, że gdyby wykupno gruntów odbywało się dalej pod kierownictwem dr. Malego, nigdy by było nie przyszło do takich starć.

Co zaś do p. Ziembickiego, który występował w artykułach z obroną przedsiębiorstwa, to p. Z. jakkolwiek wiemy, że tylko jego wyłączną jest to zasługą, gdy stosunkowo tyle sił technicznych krajowych znalazło umieszczenie przy budowie w mowie będącej kolei, to przecie nie możemy się zgodzić, by w zamian za to krzywdzono właścicieli gruntów. A chociaż jesteśmy wyrozumiali na egoistyczne dążności każdego przedsiębiorcy, w tym wypadku jednak konsorcjum budowy kolei, na którą kraj 100.000 a gmina miasta Lwowa prócz darmo odstąpionych gruntów jeszcze 20.000 subwencji daje — konsorcjum takie powinno przecież nieco więcej uwzględniać interesa obywateli tegoż kraju, a nie uważać ich jako kopalnię złota dla siebie.

Tembardziej możemy rościć podobne pretensje do p. Z., który wszedł do spółki przedsiębiorstwa na kategoryczne żądanie subsydującej gminy miasta Lwowa, która w przeddzień oddania robót drogą telegraficzną zażądała, by przedsiębiorstwo oddano krajowcowi. Otóż by wilk był syty i koza cała — zrobiono fuzję i p. Z. wszedł do przedsiębiorstwa — jeszcze raz powtarzamy — tylko z korzyścią dla kraju.

Że jednak kraj udzielając tak znacznej subwencji ma pewne „chyba" prawo wglądać i w sposób „robienia zysków", tego nam przecie p. Z. nie zaprzeczy. Otóż, jak sam przyznaje, dostali pp. przedsiębiorcy od kolei na wykupno gruntów ryczałt 320.000 zł. Cała przestrzeń pod kolej zająć się mająca wynosi około 300 morgów, — o czem się każdy w Namiestnictwie przekonać może — od tego atoli trzeba potrącić po pierwsze: grunta darmo odstąpione, jak np. przez gminę miasta Lwowa, przez Lewandowskiego z Bełzca itd., co razem czyni przeszło 20 morgów — powtóre: drogi, za które nic się nie płaci, a te wynoszą razem około 10 morgów, zostaje przeto do wykupienia 270 morgów. Podzieliwszy 320.000 przez 270 dostaniemy za morg przeszło 1180 zł.

Jeżeli przeto się zważy, że roboty przygotowawcze i założenie księgi kolejowej przy należytem prowadzeniu nie są wcale znaczne, gdyż wynoszą najwięcej 20—30.000, pozwalamy sobie zapytać, kto jest właściwie wyzyskiwanym, czy ten, kto żąda za morg wraz z przeszkodami i umniejszeniem wartości 600 złr., czy też kto mając po strąceniu kosztów blisko 1100 złr. za morg, chce płacić po 160 złr. i mniej — to jest chce zyskać na jednym morgu do tysiąca złr.

Na patetyczny okrzyk p. Z. „Kto chce niech nas, a właściwie mnie kamienuje, ale niech nie blaguje, że mu o dobro krajowców chodzi" — możemy tylko odpowiedzieć: że nigdyśmy nie zapominali o zasługach p. Z. i odezwanie nasze nie miało na celu szykanowania jego osoby, lecz tylko dobro naszych współbraci; i rzeczywiście, jaktośmy już na wstępie zaznaczyli — cel nasz prawie osiągnięty — dotyczące władze zwróciły swą uwagę na manipulacje pp. przedsiębiorców, a urzędy autonomiczne w dalszych powiatach zorganizowały wspólną obronę przeciw wyzyskiwaniu. Co do owego więc blagowania, to ani my go rozumiemy, ani pewnie p. Z. sam pisząc nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia tego wyrazu.

Dowiadujemy się właśnie, że przedsiębiorstwo zaczyna znowu w porze niewłaściwej szacować powiat rawski, obowiązkiem tedy wszystkich, lud nasz miłujących obywateli, księży itp., by przy komisjach ekspropriacyjnych interwenjowali, pouczając lud o sposobie bronienia się, i gdyby szacowania sądowe nisko wypadły, należy bezzwłocznie wnosić rekursa.

Z pruskiego Sejmu.

Berlin 9. lutego.

Ostatnie dwa posiedzenia poświęcono przeważnie rozprawom nad etatem ministra spraw wewnętrznych.

Nie potrzebujemy ponoś dodawać, że tak reprezentanci Rządu, jak i serwilistyczne stronnictwo rządowe korzystali z każdej nadającej się okoliczności, ażeby gradem gróźb i obelg cisnąć w oczy Polakom.

Z ławy ministerjalnej, z ust ministra Luciusa padło przecież oskarżenie Polaków o zbrodnię stanu!...

Im więcej w bezsilnym gniewie szalała partja rządowa, tem spokojniej i zimniej, a zawsze z męzką godnością przemawiali posłowie nasi i szczupła garstka tych posłów niemieckich, których serce i sumienie nie zamarło jeszcze na uczucia ludzkości i sprawiedliwości.

Na posiedzeniu z dnia 8. bm. pierwszy zabrał głos poseł Leon Czarliński i opowiedział cały szereg faktów, które rzucają światło na praktykowany w Poznańskiem system wyborów. I tak np.:

W pewnym okręgu wyborczym umyślnie nie wyłożono list wyborczych, a odnośny przełożony urzędu powołując się na swoją urzędową przysięgę, w obec król. landrata wyraził się, że nie wyłożył list wyborczych, dla tego, aby mógł w danym razie ogłosić wybór za nieważny. W innym znów okręgu wyborczym zniknęły listy wyborcze na 3 dni w czasie przeznaczonym do ich wykładania, a gdy przełożony urzędu użalał się na to, oświadczył mu król. landrat, dawniejszy landrat Hoppe, że to się stało z jego rozkazu.

Obecnie zrobiono jeszcze krok naprzód, gdyż władza policyjna albo raczej toruński komisarz policyjny uznał za właściwe wspólnie z nadzorczą władzą szkolną objeżdżać okręg wyborczy i zniewalać w większych miejscowościach chłopskich pracujących nauczycieli do ustawiania list wyborczych i opuszczania przy tem całej masy uprawnionych do wyborów. Z jednej miejscowości — a ws. u n. nie są przecież tak wielkiemi — doniesiono mi, że opuszczono w liście wyborczej około połowę, gdyż jest ich okrągło 40.

Komisarze wyborczy wołają publicznie: „Na miłość Boską nie wybierajcie żadnego Polaka! Polacy są przecież smokami, którzy mogliby od razu połknąć całe Niemcy! Są oni urodzonymi wrogami Niemiec!"

„Mości Panowie! — mówił poseł — przeciw takim niegodnym insynuacjom muszę jak najbardziej stanowczo zaprotestować. My nie nienawidzimy Niemców, dowiodły tego dostatecznie całe nasze dzieje i sądzę, że Niemcy nigdy tak wiele nie uczynili dla Polaków, ile przeciwnie Polacy dla Niemców. My nie nienawidzimy ani Niemców, ani żadnej innej narodowości, ale nasz zmysł zachowawczy opiera się praktykowanemu przeciw nam systemowi i nie możemy kochać ani środków ani użytych do nich narzędzi, za pomocą których jesteśmy tępieni". (*Brawo!*)

Mowca zwrócił uwagę na postępowanie gazet urzędowych, które na każdym kroku szkalują Polaków, dotknął strat i szkód, jakie wynikają z przekręcania nazwisk polskich i przytoczył liczne fakta barbarzyńskich iście czynów, popełnionych przy sposobności wydalań. „Jeżeli — kończy mowca — zwróci się dziś uwagę na to, że przez 50 lat nie było żadnych prześladowań, to otrzymuje się odpowiedź, że: „Wówczas był Rząd pruski słabym"! Mości Panowie! jeżeli przy tej słabości Prus Niemcy się zjednoczyły, to należałoby mieć obawę, czy przy takiej surowości Niemcy na nowo nie osłabną".

Na tem samem posiedzeniu przemawiał czterokrotnie także poseł ks. dr. Jażdżewski. Zwrócił on uwagę, że od władz policyjnych żądano dokładnych dat co do ilości wydalonych i ich wyznania, żąda przeto od ministra, ażeby daty te podał. Minister Puttkammer odpowiedział, że wydalono do 1. stycznia 1887 **28.696** osób, nie może dać jednak wyjaśnień co do wyznania.

Na to skonstatował ks. Jażdżewski, że wyznanie odgrywało wielką rolę i zaznaczył, że twierdzenia swego nie cofnie, chyba w obec urzędowego wykazu ministra.

Do tytułu 90., gdzie mowa o powiatach i władzach, zabrał znowu głos, ażeby udowodnić, że z powodu nieznajomości polskiego języka urzędnicy prowadzą fałszywie księgi urzędu stanu cywilnego.

O wiele ciekawsze było posiedzenie z dnia 9. t. m.

Obradowano nad etatem komisji kolonizacyjnej. Komisja budżetowa wniosła przyjęcie przedłożenia rządowego, z dodatkiem, ażeby w wykazach czynności komisji uwidoczniono narodowość sprzedających. I tu znów zabrał głos poseł Czarliński, przemawiał gorąco za wykreśleniem tej pozycji. „Rząd może postępować brutalnie, — mówił — ale ażeby wy panowie, wy reprezentanci narodu, pozwalali na zgwałcenie ustaw, tegośmy się nie spodziewali. Cóż uczynił polski właściciel i chłop polski, że państwo wypowiada im, swoim obywatelom, wojnę śmiertelną. Postępowanie takie nie da się pogodzić z cywilizacją, to nie jest kolonizacja, bo tu wydziera się ziemię pierwotnej ludności z tysiącletnią przeszłością historyczną. A powodem tych prześladowań jest chyba manja wielkości, która wam szepce, że tylko kultura niemiecka świat uszczęśliwić może!

W tym duchu przemówił poseł Mayer-Arnswalde. Zwraca on uwagę, że rzecz niegodziwa nigdy dla sprawców korzyści nie przyniesie, i na pewne przypuszcza, że podjęta z takiemi ofiarami kolonizacja zrobi w końcu fiasko. „Robimy— powiada mowca — eksperyment. Ale do retorty nie rzucamy odrobiny przedmiotu, jak to czyni chemik, tylko od razu całą prowincję i gramy *va banque*!

Minister Lucius w odpowiedzi p. Czarlińskiemu nazywa Polaków niebezpiecznymi wrogami państwa, którzy ciągle noszą się z myślą oderwania tej ziemi od Prus za pomocą zamachu stanu (!!!)

P. Windthorst przemawia przeciw tej pozycji zarówno z pobudek słuszności, jak i z powodów finansowych, tem bardziej, że prawo to wymyślono na umniejszenie żywiołu polskiego. (W tem miejscu odzywa się głos: na wytępienie Polaków. Windthorst mówi: Umyślnie użyłem wyrazu na umniejszenie, gdyż nie sądzę, ażeby Polacy dali się wytępić!)

P. Czarliński odpowiada ministrowi Luciusowi, że Polacy, którzy na mocy ustaw znajdują się w Izbie, nie na to są tutaj, aby ich oskarżano o zbrodnię stanu. Minister nie ma prawa wyrażać się w ten sposób.

Jażdżewski odpowiada na żądanie Tiedemanna, który wymaga, ażeby Polacy zaręczyli słowem honoru (!), że nie myślą o oderwaniu się od Prus. „My zostaniemy wierni ustawom i prawom, ale chcemy, aby je do nas stosowano! Jak długo jednak widzimy, że Parlament i Rząd pragną naszego wytępienia, tak długo jesteśmy i pozostaniemy niezadowoleni. Pamiętajcie, że rozmyślnie popychacie nas do nieprzyjaźni, bo niezadowoleni poddani w godzinie niebezpieczeństwa mogą się stać wrogami (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*). Ale właśnie tej ostateczności chcemy uniknąć, jeżeli ona zajdzie, nie nas, ale siebie, Rząd i prawa obwiniać musicie."

Tiedemann konstatuje, że Jażdżewski nie zaręczył słowem, iż Polacy nie myślą o rewolucji (*głosy: Pan nie masz prawa tego żądać, to obraza!*).

P. v. Reck. Jest to przecież ohydnie żądać od Polaków, aby się nie bronili, pytać czyby nie chcieli wolności, gdyby po temu mieli siłę! Jestem pruskim patrjotą, ale żądanie słowa honoru w takiej sprawie uważam za rzecz niesprawiedliwą i niedorzeczną. Po tem, jak postępujemy z Polakami, mamyż prawo wymagać od nich przyjaźni?

Tiedemann. To bardzo smutno, jeżeli pruski patrjota może tak mówić!

v. Reck. A ja powtarzam raz jeszcze! Nie pojmuję, jak można w tej Izbie tak obrażać i drażnić uczucia Polaków. Jako pruski patrjota właśnie chcę, ażeby nie zmuszano Polaków do tego, o czem, mimo zarzutów Rządu, dziś jeszcze nie myślą. Jest to zarówno beztaktem politycznym, jak i towarzyskim.

Następnie zakończono obrady. Cały etat komisji kolonizacyjnej został uchwalony w myśl Rządu. Przeciw głosowali Polacy, centrum i wolnomyślni.

Kurja i septenat.

Przebieg postępowania Kurji rzymskiej w sprawie septenatu wyjaśnia się obecnie co raz więcej. Już bowiem podczas dyskusji nad ustawą wojskową w skutek usilnego nalegania p. Schloezera wystosował kardynał Jacobini do nuncjusza w Monachium depeszę tej treści, iż papież w interesie pokoju i Kościoła życzy sobie porozumienia z Rządem, nawet kosztem parlamentarnych ustępstw. Nuncjusz zawiadomił o tem Franckensteina, prosząc, aby centrum głosowało za septenatem. W skutek tego odpowiedział br. Frankenstein, iż w razie jeśli papież istnienie centrum uważa za niepotrzebne, wówczas członkowie centrum gotowi są złożyć mandaty swoje. Odpowiedzią na to pismo Frankensteina była właśnie nota kardynała Jacobiniego z dnia 21. zm., którą ogłosiła pierwsza *Pol. Corr.* Treść pierwszego pisma Jacobiniego była dotąd zupełnie nieznaną. Dopiero onegdaj rozesłało ją biuro korespondencyjne, a ogłasza ją monachijska *Allg. Ztg.*

Autentyczny zaś tekst drugiej noty kardynała Jacobiniego z dnia 21. z. m. do nuncjusza w Monachium msgr. di Pietro ogłasza *Osservatore Romano*, dodając, iż pismo to nie było przeznaczonem do publikacji, i niewiadomo przez kogo wydane zostało dziennikom. *Tribuna* zauważa, że *Osservatore Romano* ogłaszając list Jacobiniego w jego pierwotnym tekście, chce dać do zrozumienia, iż tłomaczenie niemieckie niezgodne jest z oryginałem łacińskim. *Tribuna* zapewnia jednak, iż porównała starannie tłomaczenie z oryginałem i nie znalazła w tłomaczeniu żadnej różnicy od oryginału. Dziennik ten spodziewa się, iż ks. Bismark zaprzeczy twierdzeniu, jakoby on na nowo odżywił nadzieje Watykanu względem świeckiego panowania, w przeciwnym bowiem razie musiałby Rząd włoski żądać wyjaśnień z Berlina.

Z prowincji.

Jarosław 10 lutego. (*Wybory do Rady miejskiej*) Jarosław w rzędzie miast naszego kraju zajmuje niepoślednie miejsce, lecz, pomimo znacznego majątku i kilkudziesięciu tysięcy rocznego dochodu, przedstawia obraz nędzy materjalnej i niemocy moralnej; przyczyna zaś złego tkwi u steru naszego samorządu, a upadek Jarosławia datuje się od czasu, gdy losy jego dostały się pod dyktaturę p. Bartoszewskiego. Znaczna część światlejszych mieszczan, widząc, że dalsza gospodarka w podobnym kierunku zupełną ruinę w przyszłości przynieść musi, postanowiła temu tamę położyć, usiłując w tym celu przed wyborami do Rady gminnej, które w dniu 12., 14. i 17. bm. się odbyły, odpowiednio wpłynąć na opinję wyborców. Klika propinacyjna jednak, z burmistrzem na czele, widząc grunt, usuwający się z pod nóg, postanowiła za wszelką cenę przy władzy się utrzymać, a nie mogąc legalnemi środki tego dokonać, użyła pieniędzy i trunków. Burmistrz, asesorowie, urzędnicy Magistratu, policja itd. rozwinęli niesłychaną agitację i terroryzm, zarządzono bez żenady składki, członkowie Zwierzchności gminnej wzywali każdego, mającego chęć zostać radnym, do opłaty 50 złr. na agitację, i rzeczywiście, którzy wezwaniu zadość nie uczynili, przez klikę magistracką na listę kandydatów nie zostali wstawieni.

Już listy wyborcze zostały zupełnie mylnie ułożone, i tak zwolennikom kliki magistratualnej dano nieprawnie po 2 i 3 głosy — jeden i ten sam wyborca figurował w liście wyborczej raz jako Joachim, drugi raz jako Chaim, jednemu i temu samemu wyborcy dano głos z podatku dochodowego i z podatku zarobkowego, a czasem nawet z podatku domowego. Głosowali żywi i umarli, wyborcy i niewyborcy, za 150 wdów głosowali pełnomocnicy wcale tym wdowom nieznani.

Po wyborach znowu w ten sposób się zarządzono, że reklamacja była niemożliwą, gdyż w terminie reklamacyjnym nie dozwolono wyborcom ze strony [illegible] robić notatek z list wyborczych, a zażalenia w tym względzie, wniesione do Magistratu i do Starostwa, nie odniosły żadnego skutku i dotychczas zostały bez odpowiedzi.

Nakoniec nadmieniamy, że doniesienie o przekupstwie podczas wyborów wniesiono do Sądu.

KRONIKA.

Nekrologja. Zygmunt Weryha Darowski, obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże przedwczoraj w 50 roku życia. — W Żytomierzu zmarł przed kilku dniami dr. Leon Sutkowski, urodzony w r. 1820, studja medyczne odbył w Kazaniu, gdzie na podstawie rozprawy „De arte cheilo plastica," w r. 1847 stopień naukowy pozyskał. Osiadł w Wilnie i tam jako znakomity chirurg miał obszerną praktykę. W r. 1861 powołano go do Kazania, gdzie w miejscowym Uniwersytecie wykładał chirurgję operacyjną przez lat 25. Otrzymawszy emeryturę osiedlił się w Żytomierzu. Drukował kilka prac po niemiecku w rocznikach Uniwersytetu wircburskiego. W sprawozdaniach krakowskiej Akademji znajduje się jedna jego praca z dziedziny umiejętności ścisłych. — Ks. Jakób Szyłejko, zasłużony kapłan i pedagog, zmarł w Worniemach pod Wilnem. — W Berlinie zmarł w ubiegły poniedziałek prof. Karol Schroeder, znakomity gynekolog na tamtejszej Wszechnicy w 49 roku życia.

† **Bartmański Oswald**, były wice-prezydent Namiestnictwa, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, właściciel dóbr ziemskich, przeniósł się do wieczności d. 9. bm. w Żurawnikach, przeżywszy lat 61. Śp. Bartmański od najmłodszych lat pracował w ówczesnem guberņjum, następnie urzędował na Węgrzech, zaś około 1860 r. wrócił do Galicji. Tu głównie położył zasługi w sprawach serwitutowych. Powołany później do Wiednia objął departament galicyjski w Ministerstwie spraw wewnętrznych, a powróciwszy do Lwowa zajął stanowisko wice-prezydenta Namiestnictwa. W r. 1879 usunął się od służby państwowej i wkrótce potem został wybrany posłem do Sejmu i Rady państwa. Usunąwszy się później od życia politycznego, oddał się z całem zamiłowaniem gospodarstwu wiejskiemu.

Pogrzeb śp. zmarłego odbędzie się w poniedziałek. Po nabożeństwie w kościele św. Anny o godz. 10. rano zwłoki odprowadzone zostaną na tutejszy cmentarz Łyczakowski.

Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie, którego statut będzie w tych dniach zatwierdzony, zawiadamia interesowanych, że osoby dobrej woli, pragnące swoje odosobnione działania połączyć i zespolić raczą się zgłaszać w każdy czwartek, między godz. 11. a 1. z rana, w mieszkaniu pani Zofji Biesiadeckiej, plac Halicki nr. 10.

Kalendarz. Sobota (12.): Eulalji P. — Radzynia. Wschód słońca o godz. 7. min. 20, zachód o godz 5. min. 11.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację dyrektora Teresianum, radcy rządowego, br. Pidoll'a, na dyrektora ck. Akademji orjentalnej.

Mianowania na kolei Karola Ludwika. Następujący aspiranci po złożeniu egzaminów fachowych zostali stałymi urzędnikami. Z płacą 500 zł. rocznie zostali elewami inżyn. III. klasy techniczni aspiranci Franciszek Brzechowski, Leon Salver i Leon Skawiński. Z płacą 500 złr. rocznie i 200 złr. na pomieszkanie zostali oficjałami VII. klasy administracyjni aspiranci: Jan Lachczyk, Stanisław Jurjewicz, Izydor Gorgosch, Franciszek Wessely, Meilech Hauptmann, Edward Ruziczka, Leonhard Tyll, Antoni Masek, Marjan Zawałkiewicz, Jerzy Staub, Władysław Zajączkowski, Zygmunt Grzymalski, Wilhelm Stotkiewicz, Franciszek Sowiński, Franciszek Hlonsek i Ottokar Redl. Kancelistą VI. klasy z płacą 500 złr. został administracyjny djurnista Włodzimierz Styber.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rabki, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej pp.: minister Ziemiałkowski 10 zł., Krzysztofowicz z Artasowa 2, ksiądz Andrzejowski ze Skały 4, a ze składki 2 zł. 30 ct., Jan Pawlak ze składki 9 zł. Prócz tego nadesłali: p. Lewicka 1 wazę, 6 garnuszków, 24 talerzy, 24 łyżek, 6 par noży i widelców, 6 widelców pojedynczych, a p. Fölser, właśc. rest., półbeczek piwa na święta. Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką po 2 zł. pp.: Jan Nep. Frydrych, kierownik szkoły św. Marcina, i Karol Grabowski; po 1 zł. Andrzej Stupnicki i Jan Gamota, nauczyciele tejże szkoły. Za wszystkie te datki składa zarząd Bursy szan. ofiarodawcom stokrotne Bóg zapłać. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki przyjmuje na rzecz Bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyr. Sem. naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

Doktorat. P. Bolesław Dereniowski, rodem z Mikuliniec, w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Otrzymujemy następujące pismo: „Do Szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego* we Lwowie. Upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego ogłoszenia: WP. Józef Krajewski, dopełniając życzenia niedawno zmarłej swej żony Idalji z Trzeciaków, złożył na rzecz Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" 100 rubli — za który to dar komitet składa niniejszem serdeczne podziękowanie. Z prawdziwem poważaniem *A. Zaleska*."

Wypadek śmierci. Anna Gezowa, bezdzietna wdowa, rodem z Frysztaku, powiatu jasielskiego, licząca lat 55, utrzymująca kram korzenny, pod l. 7 przy ulicy Blacharskiej, przyszedłszy d. 10.tm. popołudniu do piekarni pod l. 20, przy ulicy Piekarskiej, w celu zamówienia pieczywa, zmarła tam nagle.

Lody na rzece Rabie ruszyły były na dniu 30. stycznia, przy stanie wody 0.20 m. nad zerem, wstrzymały się jednak przy ujściu tej rzeki do Wisły i utworzyły zator pod wsią Cząsławice, w powiecie bocheńskim. Dotąd zator ten nie zagraża niebezpieczeństwem.

Wyprawa ślubna za skradzione pieniądze. Służąca Anna Pasternak zakochała się w eleganckim kelnerze zatrudnionym w jednym z tutejszych pierwszorzędnych hoteli. Weselisko miało się odbyć za kilka tygodni, brakowało tylko dla panny młodej najważniejszej rzeczy... wyprawy ślubnej. Niestety przyszły małżonek nie rozporządza gotówką, a na kredyt nie może nic dostać. W obec tego jednak, że bez wyprawy ślubnej nie byłoby przyszło wesele do skutku, Pasternakówna wzięła się na sposób, postanowiła potrzebne pieniądze zaczerpnąć z zamkniętej komody swojej służbodawczyni, pani Breindli Hejkes, kupcowej przy ul. Karola Ludwika l. 33. Anna szybko zamieniła postanowienie w czyn i wykradła wczoraj rano z komody 60 złr., a popołudniu poszła ze stróżową, swoją serdeczną przyjaciółką do miasta, celem zakupienia kompletnej wyprawy. Niestety w całą tę sprawę wmięszał się niespodzianie ajent policyjny Günsberg, który rzecz zbadawszy, wyprawę umieścił w depozycie policyjnym a Pasternakównę i jej przyjaciółkę Okienko, ulokował w aresztach policyjnych. Weselisko tedy będzie musiało być odłożone, a karnawał ma się ku końcowi, więc w najlepszym razie odbędzie się ono dopiero po Wielkiej nocy.

Ogólną uwagę zwraca na siebie portret p. X. z Krakowa, wystawiony w sklepie p. Bromilskiego, przy ul. Karola Ludwika, wykonany wybornie kredką przez fotografa tutejszego p. Bergtrauna. Portret jest naturalnej wielkości, rysowany z fotografji i odznacza się wielkiem podobieństwem.

Telefony. Z zasadniczych powodów Ministerstwo handlu nie przychyliło się do prośby wiedeńskiej kompanji „Franklin" o zezwolenie na urządzenie telefonów w Krakowie. Traktując telefon na równi z telegrafem ze stanowiska regalu, Ministerstwo handlu zamierza samo w zarządzie urządzić komunikację telefonową w Krakowie, skoro tylko dochodzenia przez Dyrekcję poczt i telegrafów przeprowadzić się mające wykażą potrzebę i wymogi rentowności. Wkrótce wyda Ministerstwo handlu rozporządzenie, normujące postępowanie przy zakładaniu telefonów.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. lutego. Skradziono 10 prześcieradeł, pary kalesonów, 4 koszule, poszewkę, fartuszek i kaftanik z dziecka wart. 30 zł. — Zgubiono kartkę zast. Banku rusk. z portmonetką i srebrny zegarek. Tutejszy listonosz zgubił onegdaj list, zawierający 420 zł. 63 ct., adresowany do A. Skotnickiego l. 2 ul. Grodzickich. Rzetelny znalazca ocali tego listonosza przez zwrot listu przed dotkliwą klęską. — Znaleziono pochwę od tasaka, weksel na 75 zł. 16 ct. i odłamek od złotego łańcuszka.

Z San Remo donoszą nam o zgonie Franciszka Magni, senatora i wielkiego przyjaciela Polaków. Magni był jednym z inicjatorów Akademji Mickiewicza w Bolonji i poniósł na ten cel znaczne ofiary pieniężne. Na ręce żony zmarłego i rodaka naszego dra Tymowskiego, który był domowym lekarzem zmarłego, nadeszła znaczna ilość telegramów kondolencyjnych. Imieniem Polonji przesłał hr. Brochocki w Paryżu następujący telegram, który w dosłownym przekładzie zamieszczamy: „Głęboko zasmucony z powodu śmierci jej znakomitego męża, biorę żywy udział w jej ciężkim smutku. Italja i nauka tracą w nim jednego z swoich luminarzy. Polska cennego i wiernego przyjaciela, biedni i nieszczęśliwi dobrodzieja, a Ty, zacna i nieszczęśliwa Pani ukochanego małżonka. Wszyscy polscy patrjoci, którym znane były życzliwe uczucia senatora Francesco Magni, przyłączają się z nami do jego przyjaciół, aby razem z Tobą Pani opłakiwać niepowetowaną stratę. Medjolan dnia 3-go lutego 1887."

Po rosyjsku. Na jednym z balów publicznych w Mińsku w trakcie mazura, dama rosyjska pani *** zbliża się do gubernatora Trubeckiego i wybiera go. Dotąd spokojnie zachowujący się cywilizator rosyjski z oburzeniem odmawia zaproszeniu, w zamian proponując przetańczenie walca!

Pan Trubeckoj motywował propozycję swoją, że tańczenie tego „pohanawo" (gałgańskiego) tańca w tym kraju nie jest politycznem, przypomina bowiem polskość. Muzyka przestała grać mazura, a gwoli fantazji ks. Trubeckiego zaintonowała walca.

Możnowładca miński, mimo lat swoich, ochoczo puścił się w pląsy, a nikt już potem nie śmiał tańczyć „pohanawo" mazura.

Dodajmy, że mazur bywa tańczony na balach carskich; tańczą go dziś już i w całej Rosji. To się nazywa rusyfikować kraj.

Jasełka watykańskie. W bazylice Najśw. Marji Panny Śnieżnej w Watykanie podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia wystawiony był betleemski żłobek przywieziony w r. 642 z Ziemi św. do Rzymu razem ze zwłokami św. Hieronima. Żłóbek ten Pański pokazywany bywa tylko na Boże Narodzenie. Procesja przenosi go w przeddzień uroczystości z krypty na wielki ołtarz i odnosi nazajutrz po nieszporach. Zamknięty jest w wielkiej kryształowej urnie, darowanej przez donnę Marję Emmanuelię księżnę Villa Hermosa, Hiszpankę, gdy dawny relikwiarz był darem Małgorzaty Rakuskiej, żony Filipa III., króla hiszpańskiego w 1606 r. Nad urną widać złote Dzieciątko Jezus misternej roboty i ogromnej wartości. Żłóbek widny jest oku, składa się z pięciu sczerniałych i częścią spróchniałych deszczułek, mających półtrzeciej stopy długości, a pięć cali szerokości. Lud pada na kolana, kiedy tę najświętszą relikwię przenoszą. Dawniej w nocy Bożego Narodzenia, kiedy papież Pasterską Mszę odprawiał u wielkiego ołtarza przed betleemskim żłóbkiem we wnętrzu bazyliki, płonącej tysiącami świateł, apenińscy górale grali na kobzach w koło kościoła dziwne i pierwotne kolędy swoje. Odkąd Rzym zaczął się przekształcać na obraz i podobieństwo Paryżów i Berlinów, kwestura włoska nie pozwala pasterzom, odzianym w kozie runo, kolędować około starodawnej świątyni Najśw. Panny Śnieżnej.

* * *

Ślub adwokata tutejszego dr. Dyonizego Jamińskiego z panną Zofją Łaszowską, córką Zygmunta Łaszowskiego, właściciela dóbr Zniesienie, i Heleny z Brzezowskich Łaszowskiej odbył się onegdaj, o godz. 10. rano w kościele św. Marcina.

Notatki karnawałowe. Wieczorek z tańcami urządzony staraniem komitetu Stowarzyszenia lwowskich pomocników przemysłu gospodnio-szynkarskiego odbędzie się we czwartek d. 17. lutego w sali Towarzystwa „Gwiazda." Dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz „Kasy chorych." Wstęp za zaproszeniami. Toaleta wieczorkowa.

(§). **Wieczorek z tańcami.** Na pamiątkę drugiej rocznicy założenia Resursy urzędniczej odbył się onegdaj w lokalnościach „Frohsinnu" wieczorek tańcujący. Do pierwszego kadryla stanęło 110 par. Panie wystąpiły przeważnie w eleganckich ale wieczorkowych toaletach, którą to okoliczność z uznaniem podnieść musimy. Ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki wojskowej 95 p. p. przeciągnęła się do białego dnia. Tańce prowadzone przez p. Wopaternego wypadły znakomicie.

(*m.*) **Wieczorek z tańcami** urządzony onegdaj w salach Kasyna miejskiego, staraniem chóru młodzieży handlowej, zastąpił w tym roku „bal kupiecki," który jak wiadomo, cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem. Zabawa udała się wybornie. Do pierwszego kadryla stanęło 86 par. Sala była bardzo gustownie dekorowana. Toalety przeważnie skromne, lecz niemniej gustowne. Natomiast widzieliśmy bardzo liczny zastęp „prawdziwie pięknych danserek, to też wybór „królowej" byłby bardzo trudny. O godz. wpół do 3. rozpoczął się kotyljon, a ochocza i swobodna zabawa, przeciągnęła się do białego dnia. Kotyljon urozmaicony był bardzo pięknemi figurami. Słowem chór młodzieży handlowej wywiązał się wybornie ze swego zadania i zasłużył na wdzięczność płci pięknej i... fikalskich, których jak wszędzie i tutaj nie brakło.

Stan pogody. Powietrze jasne i czyste; lekki przymrozek, barometr podnosi się znacznie, gdyż do 77·9.

Zbiegły dyrektor „banku szmacianego" p. Gamrat, który, jak wiadomo, ścigany jest listami gończemi nabył w Rosji dobra ziemskie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatrów. Teatr krakowski przedstawia dziś komedję J. Claretie'go: „Pan minister." Warszawski teatr Rozmaitości przygotowuje znaną u nas krotochwilę Bocage i Hennequin'a: „Zmykajmy." Tamże wznowiono: „Damy i huzary" Fredry. Artysta dramatyczny i autor sztuk ludowych M. Galasiewicz, od dłuższego już czasu złożony jest ciężką chorobą. Teatr w Poznaniu wystawił zeszłej soboty komedję Schöntana: „Złoty pająk", zlokalizowaną na stosunki lwowskie (?).

Z galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. W niedzielę, dnia 13. lutego rb. odbędzie się w sali towarzystwa (gmach teatralny) pod artystyczną dyrekcją pana A. Hrimalyego (dyrektora towarzystwa muzycznego w Czerniowcach), drugi koncert za rok 1886/7 z następującym programem; 1. A. Hrimaly. Wstęp orkiestralny do opery „Kobziarz" (nowość); 2. L. Cherubini. „Blanche de Provence", odśpiewa chór damski towarzystwa; 3. L. Beethoven. Symfonja heroiczna; 4. R. Schumann. „Raj i Peri" nr. 9. solo sopran, tenor, i mięszany chór z towarzyszeniem wielkiej orkiestry. — Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe.

Bibliografja. Do redakcji naszej nadesłano następujące dzieła: Bielica Liwoczańska pow. hist. Maurycego Jokaja.

Ks. Chołoniewskiego, opis podróży kijowskiej, wydał dr. Antoni J.

Przewodnik dla leśniczych, dzieło naukowe w 2 tomach, (o którem ze względu na jego ważność pomówimy obszerniej.) Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Nakładem księg. Altenberga wyszedł 46 tomik Bibl. teatrów amatorskich: zawiera Blizińskiego, Opiekun w zalotach.

O powodzeniu St. hr. Chomętowskiego piszą ze Stuttgartu do *Dresdner Anzeigera*, co następuje: „W mieście waszem (Dreznie) zamieszkał artysta, należący do wyższych sfer towarzystwa, który przybywszy do Stuttgartu w celu odwidzenia swojego przyjaciela poety i literata, radcę dworu dr. Beyera, dał się namówić do wzięcia udziału w jednym z tutejszych koncertów. Koncert ten odbył się w wielkiej sali pałacu królewskiego, a artysta zjednał sobie gorącą sympatję publiczności i wysokie uznanie ze strony znawców i muzyków naszego miasta. Tym artystą jest Polak Stanisław hr. Chomętowski, który dotychczas dał się poznać publicznie kilku kompozycjami, wydanemi w Lipsku u Brietkopfa i Härtla. By szanownego gościa uczcić, śpiewała na tym koncercie panna Schanzenbach piosnkę, którą artysta napisał do wiersza swojego przyjaciela C. Beyera, znanego autora dzieła pod tytułem „Deutsche Poetik." Piosnka ta nosi tytył „Die Wassernixe." Chomętowski sam akompanjował śpiewaczce, a tryumf, jakiego doznał kompozytor, był nadzwyczajny. Oklaski nie ustawały. Później Chomętowski odegrał po mistrzowsku Fantazję F-moll i Nocturn Szopena, czem zdobył sobie równe miejsce obok najznakomitszych wirtuozów nowoczesnych. Artysta grał wreszcie swoje własne utwory, z których pierwszy był to melodyjny, gorącem uczuciem napiętnowany „Romans" — druga, a w drobnych szczegółach znakomicie opracowana „Berceuse," i w końcu porywcze w szerokim i szlachetnym stylu oddane „Impromtu." Kompozycje te wy-

chodzą z rzędu zwykłych. Czuć w nich ton głęboki, porywający, wydobyty z piersi natchniętej melancholijnem usposobieniem ducha polskiego. W skutek też tego niezwykłego powodzenia, jakiego doznał Stanisław Chomętowski jako wykonawca i kompozytor, przyjmowano go tu z niezwykłym zapałem, ugaszczano go w Tonkünstler-Vereinie, a nazajutrz artysta był zaproszony do Künstler-Gesellschaft (Bergwerk), gdzie grał Schumana, Szopena, Beethovena, a wreszcie niektóre własne utwory jak: Balladę orkiestrową, Suitę B-dur z czterech części złożoną, Sonatę fortepianową i wiele innych mniejszych utworów, poczem profesor dr. Scholl, dyrektor tutejszego Konserwatorjum miał piękną przemowę do artysty, po której wzniesiono toast na cześć hr. Stanisława Chomętowskiego.

Wydawnictwo ludowe. W br. wyszły nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie" (ul. Czarnieckiego l. 1) następujące książeczki: Z a s t y c z e ń — „Walek Wąsik" przez Br. Sokalskiego, str. 43, cena 10 ct. i „Pered trysta rokamy!" przez Iwana z Berłoh, str. 32, cena 8 ct. Obie książeczki zawierają powieści osnute na tle historycznem z czasów króla Stefana Batorego, a napisane są bardzo przystępnie i potoczyście. Z a l u t y — „Suplikacje" przez autora „Kółka rolniczego na Woli" str. 28, cena 8 ct. i „Pylnuj swoho, ne zabahaj czużoho, str. 32, cena 8 ct. W ostatnich miesiącach zr. wyszły w „Wydawnictwie ludowem" między innemi następujące dziełka: (W języku pols.) Udziela „Podróż po złoto" 8 ct., Tatkowski „Szkoła i chata" 10 ct., „Życie św. Elżbiety" 10 ct. i „Z kim się ożeni syn pana majstra?" 8 ct. W języku ruskim: „Pryhoda Korczuka" 8 ct., Parasewycz „Prywykaj do pracy za mołodu! 8 ct., „Jak kto sobi postełyt tak sia i wyspyt" 8 ct. i Korol na łowach," napysaw Iwan z Berłoh, 8 ct.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** dnia 10. lutego. Przewodniczy pierwszy delegat dr. G r y z i e c k i. Radny Niemczynowski i towarzysze wskutek prośby Izby stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie stawiają następujące wnioski:

Rada miasta Lwowa uchwala: Prezydjum raczy zbadać przywileje mieszczan lwowskich o ile takowe przez monarchów Austrji zostały zatwierdzone a głównie ustęp przywileju, że mieszczanin lwowski w razie pospolitego ruszenia jest obowiązany należyć tylko do m i l i c j i miasta Lwowa, tak dla obrony tegoż jakoteż dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego w tymże.

Jeżeli przywilej ten istnieje a przez ustawę o pospolitem ruszeniu nie został zmienionym, raczy Wysokie Prezydjum imieniem Reprezentacji miasta wnieść gdzie należy, aby wszyscy mieszczanie, którzy z wieku swego nie są uwolnieni od pospolitego ruszenia obowiązani byli należyć tylko do milicji miasta Lwowa tak dla utrzymania bezpieczeństwa, jak też obrony tegoż a nie byli wcieleni do kadr po za obręb miasta wychodzących.

Jeżeli ustawa zniosła ten przywilej, natenczas raczy Wys. Prezydjum imieniem Reprezentacji m. Lwowa wnieść petycję do Rady państwa celem uchwalenia ustępu dodatkowego do ustawy o pospolitem ruszeniu w myśl powyższego wniosku.

Wszystkie te wnioski traktowane będą regulaminowo.

Szatr na ulicy Akademickiej zostanie wreszcie zwalone.

Uchwalono celem umieszczenia kompanji wojska tamże ulokowanej, wynająć kamienicę przy ulicy Zamkniętej, należącej do spadkobierców śp. Schulera. Czynsz roczny wynosić będzie 2.400 zł., adaptacja zaś kosztować będzie 600 zł.

Przyjęto do wiadomości akt kollaudacji robót około przesklepienia Pełtwy i uchwalono wypłacić p. Ibianiskiemu całą kollaudacyjną kwotę 3.731 złr. Koszta przesklepienia 171 i pół metrów wynosiły 37.389 złr.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, uchwalono komisji Instytutu ubogich asygnować subwencję nadzwyczajną 1.000 zł., subwencję zwyczajną 1.000 złr., zaś na koszta leczenia nieuleczalnych chorych obcych, ryczałtową kwotę 3.000 złr.

Po nader ożywionej dyskusji, w której wzięli udział pp.: Goldman, Ciesielski, Zacharjewicz, Zilla i Orlecki, uchwalono na wniosek dr. Goldmana:

„Rada miasta przyjmując do wiadomości oświadczenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności w sprawie wyjednania u Walnego Zgromadzenia zezwolenia na budowę gmachu dla Muzeum przemysłowego i szkoły przemysłowej w granicach kwoty 400.000 złr. i oddania takowego na własność gminy, uchwala sprzedać tejże Kasie grunt budowlany rozebrać się mającego hotelu angielskiego za kwotę 60.000 złr.

Usunięcie superstraktów nastąpić ma w końcu maja 1888 r.

Koniec posiedzenia o godzinie kwadrans na 10. wieczór.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 10. lutego.

(*Podarunki w urzędowaniu*).

Dziś przesłuchano świadków co do dalszych zarzutów, czynionych Głuszkiewiczom, z czasów ich pobytu w Krakowcu. Role Kornreichów odgrywali tu dwaj bracia Majusowie: Abraham i Mojżesz. Abraham był naczelnym dostawcą, Mojżesz jego pomocnikiem. Wygląd obu tych współoskarzonych jest ciekawy. Pierwszy, starszy już, liczący około 40 lat, na każde pytanie odpowiada „ha", a zyskawszy w ten sposób na czasie, sprytnie się broni. Mojżesz liczy 18 lat, ma dwa żądne pejsy i gdy go o co pytają, wysuwa głowę naprzód jak łabędź, usuwa pejsy od uszów i dopiero potem opowiada swe nieszczęśliwe losy.

Prokuratorja zarzuca im 3 wypadki wyzysku. Binder, spodziewając się, że niebawem zostanie mu wytoczoną jakaś sprawa karna, zgłosił się u Abrahama Majusa i dla zaskarbienia sobie jego względów, dał mu 10 złr. Majus przyjął — a gdy niebawem Binder dostał się istotnie do aresztu, podszedł Mojżesz wieczorną porą pod więzienie i doniósł mu, że jest nadzieja, iż uwolnienie jego nie nastąpi prędzej, jak po 4 miesiącach. Binder przeląkł się tego i zapytał: ile Majusowie chcą za ratunek? Po długich targach zgodzili się na 20 złr., które wypłacił przyjaciel Bindera, kupiec Majersfeld. I — o cudo! — w kilka dni Bindera uwolniono; nie wyszło mu to jednak na wielki pożytek, gdyż dostał się następnie do aresztu w Przemyślu, a przy rozprawie został skazany.

Drugi fakt wyłudzenia było pobranie 15 złr. za uwolnienie ze śledztwa Lejzora Czermaka. W kilka godzin już po pobraniu tej kwoty przez Majusa, Czermak został wypuszczony na wolność.

Trzeci wypadek, znamionujący chęć wyzysku, był następujący: Kupiec Tobjasz Grund miał w Sądzie w Krakowcu sprawę o 102 złr. Termina wyznaczono późno, a Grund, nie mogąc otrzymać wyroku i odebrać swej należytości, począł się niecierpliwić. Wówczas zaczepił go Abraham Majus, robiąc propozycję, aby dał 5 złr. na „zmianę referenta", a rzecz pójdzie prędzej. Grund, który jak zdaje się jest ogromnie niezdecydowanego usposobienia, długo się namyślał, aż wreszcie propozycję odrzucił. Gdy w sprawie tej przesłuchiwano Grunda w śledztwie, ten, chcąc ratować Majusa, zaprzeczył prawdziwości powyższego faktu, a gdy udowodniono mu, że usiłował prawdę zatajić przed Sądem, rozciągnięto i na niego akt oskarżenia i w ten sposób p. Grund zasiada również na ławie oskarżonych.

Po przesłuchaniu świadków rozpoczęto czytanie dokumentów, a w sobotę zapadnie wyrok.

Stanisławów 9. lutego.

(*Sędzia powiatowy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu*).

(Ciąg dalszy.)

Kosiewicza broni dr. E. F i s z l e r, Bleichowę dr. Ł u b i ń s k i, Knolla dr. Michał F i s z l e r.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania K o s i e w i c z a, co do faktu sprzeniewierzenia kwoty 42 złr., danej mu 6. listopada 1879, jako adjunktowi Sądu w Husiatynie przez śp. Maćka Stelmaszczuka, celem wręczenia takowej jego wierzycielowi Abrahamowi Meiselmannowi na zaspokojenie długu, który mu wymieniony wieśniak w skutek zawartej w obec Kosiewicza jako sędziego, ugody, zapłacić miał. Kosiewicz mimo przedstawienia mu przez przewodniczącego licznych przeciw niemu przemawiających poszlaków, zaprzeczył stanowczo, jakoby w podanym czasie kwotę 42 złr. otrzymał, chociaż do rozprawy wezwany zięć Maćka, Piotr Kozłowski, w śledztwie stanowczo zeznał, iż był przy tem, jak teść jego Kosiewiczowi ową kwotę dał — twierdzi podsądny, że to jest kłamstwem, i że tak Maćko jakoteż Kozłowski co do jego osoby pomylić się musieli, i że łatwo być może, iż śp. Stelmaszczuk komu innemu w tamtejszym Sądzie wówczas fungującemu kwotę tę, a nie jemu wręczyli.

Kosiewicz mimo to zaprzeczył prawdziwości tego zarzutu, podając, że to jest kłamstwo ze strony śp. Stelmaszczuka i Kozłowskiego, tudzież wypływ złości jego wrogów, którzy go zniszczyć pragną.

Świadek Piotr K o z ł o w s k i, przy zarządzonej konfrontacji jego z Kosiewiczem, temuż stanowczo do ócz powiedział, że go poznaje jak najdokładniej jako tego sędziego, któremu teść jego kwotę 42 złr. dla Meiselmanna dał w jego obecności.

Kosiewicz również zeznania dalszych świadków uznał jako nieprawdziwe.

Stanisławów 10. lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchano resztę świadków co do faktu sprzeniewierzenia, popełnionego na szkodę śp. Maćka Stelmaszczuka; nadto wyjaśniono sprawę sprzeniewierzenia, zarzuconego Kosiewiczowi w skutek pobrania w urzędowaniu od Ołeksy Chrystana kwoty 13 złr. 24 ct. na koszta komisyjne w sprawie jego prowizorjalnej przeciw bratankowi tegoż. Kosiewicz, jako sędzia, nie uskuteczniwszy tej komisji, nie zwrócił aż do wprowadzenia przeciw niemu śledztwa karnego.

W dalszym ciągu rozprawy przystąpił przewodniczący do wyjaśnienia następującego faktu, objętego aktem oskarżenia, a to: do zbrodni nadużycia władzy urzędowej, zarzuconej Kosiewiczowi przez wzięcie krowy w podarunku od Ryfki Blei za pośrednictwem Knolla, za sprawowanie urzędu swojego w jej sprawach, tudzież do zbrodni nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej, zarzuconej Bleiowej i Knollowi przez danie Kosiewiczowi krowy w podarunku, w celu nakłonienia Kosiewicza do stronniczości w procesach cywilnych Bleiowej przeciw jej klientom, biednym chłopom, w przyjęciu której Knoll między Kosiewiczem a Bleiową pośredniczył.

W tej sprawie twierdził Kosiewicz, że kupił od Knolla krowę n a k r e d y t i że należącej się za nią kwoty 40 złr. dotąd n i e z a p ł a c i ł!

Ryfka Blei utrzymuje zaś, że tę krowę na kredyt Knollowi za 40 złr. sprzedała, nie wiedząc, dla kogo ona przeznaczoną była, a nareszcie Knoll podał, iż na żądanie Kosiewicza, który powiedział mu, że dobrej krowy potrzebuje dla siebie, wspomniał Bleiowej, że Kosiewicz krowy tyrolskiej rasy potrzebuje, że mu wiadomo, iż Bleiowa Kosiewiczowi tę krowę dała i że dalej w tej sprawie już więcej nie pośredniczył.

Zeznania dalszych świadków, którzy o całej sprawie nic nie wiedzą, nie przyczyniły się wcale do wyjaśnienia tej sprawy.

Rzeszów 10. lutego. (*Ciekawe orzeczenie krakowskiej apelacji*). W pewnej sprawie karnej odbyła się tu niedawno rozprawa główna w nieobecności oskarżonego, i wydanym został zaocznie wyrok zasądzający. Oskarżony korzystając z przepisu §. 427 post. kar., wniósł przeciw temu wyrokowi tak zw. sprzeciw (*Einspruch*), a Sąd tutejszy przedłożył w skutek tego akta wraz z sprzeciwem ck. Sądowi krajowemu wyższemu. W krótkim czasie nadeszło też orzeczenie Trybunału apelacyjnego, lecz treść tej decyzji zrobiła wielką sensację w tutejszych sferach prawniczych. Sąd apelacyjny bowiem odrzucił sprzeciw z powodu, że akt oskarżenia przedstawia się jako uzasadniony, i ponieważ zresztą obwiniony przy zarządzić się mającej rozprawie głównej będzie mógł zarzuty swoje uzasadnić, których doniosłości bez rozprawy należycie ocenić niepodobna. Gdy w sprawie niniejszej akt oskarżenia był już dawno prawomocnym, gdy rozprawa się już była odbyła i zapadł nawet wyrok, i gdy sprzeciw skierowanym był przeciw temuż wyrokowi, a bynajmniej nie przeciw aktowi oskarżenia, co już zewnątrz na tak zw. rubrum było uwidocznionem, z orzeczenia IIgiej instancji zapadłego pod przewodnictwem samego prezydenta i po wysłuchaniu starszego prokuratora okazuje się: 1) że dotyczący pan referent apelacyjny nie przeczytał ani sprzeciwu, ani aktów sprawy, ani nawet dokładnie rubrum sprzeciwu, lecz zobaczywszy słowo „sprzeciw" ocenił podanie na ślepo jako sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia w myśl § 209 p. k. i również na ślepo wniósł odrzucenie jego i utrzymanie w mocy oskarżenia. Jasnem jest również, że przewodniczący nie żądał na sesji przedstawienia stanu rzeczy, że wysłuchanie starsz. prokuratora było również nic nieznaczącą formalnością, i że pp. wotanci objawili także swoje zdanie, nie wiedząc wcale o co idzie. Gdyby bowiem którakolwiek z tych osób wglądnęła w rzecz, nie mogłaby zapaść uchwała wykazująca jasno jak na dłoni, że nikt z głosujących nie był poinformowanym. Sąd tutejszy był w niemałym kłopocie, ponieważ niemiło podwładnemu zwracać uwagę przełożonego kolegjum, że wydało orzeczenie wręcz niedorzeczne, z drugiej zaś strony trudno na takiem orzeczeniu poprzestać. Uchwalono tedy zwrócić orzeczenie wraz z aktami z wnioskiem na wydanie nowego orzeczenia z uwzględnieniem § 427 post. kar.

W obec takiej judykatury w Trybunale apelacyjnym, od którego uchwał w wielu wypadkach nie ma dalszego odwołania, wypadałoby, aby najwyższy Trybunał i Ministerstwo sprawiedliwości zarządziły perjodyczne lustracje Sądów II instancji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Bełzec-Tomaszów. Członek Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pan Z i f f e r, udał się, jak wiadomo, do Rosji w sprawie połączenia kolei Lwów-Bełzec z rosyjskiemi kolejami w Tomaszowie. Pan Ziffer powrócił już z podróży i przywiózł pomyślne wiadomości o tyle, że Rząd rosyjski nie ma w zasadzie nic przeciw połączeniu.

Wystawa nasion odbędzie się we Lwowie od dnia 1. do 5. marca, to też Komitet gal. Tow. gospod. wzywa wszystkich ziemian, którzy produkują doborowe nasiona rolnicze lub leśne — i mają takowe w roku bieżącym na sprzedaż — ażeby raczyli najpóźniej do 25. lutego b. r. przysłać „franco" pod adresem podpisanego Komitetu (w gmachu Ossolińskich) próbki tychże nasion. Nasiona mają być nadesłane w woreczkach płóciennych, obejmujących po jednym kilogramie (dwa funty cłowe) nasienia, wraz z wypełnionym blankietem, zawierającym imię i nazwisko producenta, miejsce zamieszkania i stację pocztową lub kolejową, rodzaj nasienia, ilość w jakiej jest na sprzedaż i cenę.

Komitet gal. Tow. gosp. przedstawi próbki nadesłane (ugrupowane systematycznie) członkom Towarzystwa podczas Rady ogólnej, mającej się zebrać w pierwszych dniach marca b. r. Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu — ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcji tychże w kraju.

Tym sposobem pragnie Komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych w kraju produkowanych — i spodziewa się, że szan. producenci licznemi nadsyłkami przyczynią się do wyrobienia przekonania: „że bardzo wiele nasion (jeżeli nie większość) znaleźć można w kraju, bez uciekania się do zagranicznych handlarzy".

Reprezentant firmy Ormos et Comp. p. M. Lefkowicz uprasza nas o sprostowanie wiadomości podanej przez nas w korespondencji z Przemyśla, jakoby sprzedawał swoje meble na raty. Można je u niego nabywać tylko za zaliczką.

Przegląd polityczny.

* Z powodu kilku niesłusznych orzeczeń władz przemysłowych wydało Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie, aby władze przemysłowe przy rozstrzyganiu podań o dopuszczenie do przemysłu kwestję miejscowej potrzeby tylko wtenczas brały na uwagę, jeśli to w ustawie wyraźnie zastrzeżono. Nie można zatem odmówić nikomu przystępu do przemysłu li z powodu, że w miejscu istnieje już odnośny przemysł.

* W czeskich kołach poselskich panuje wielkie niezadowolenie z powodu niepowodzenia, jakiego doznał Klub czeski w komisji bankowej. Usposobienie to wywołane zostało odpornem zachowaniem się ministra Dunajewskiego w obec językowych żądań Czechów. Z tego powodu wychodzą z kół czeskich pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Według informacji *Tagblattu* pogłoski te są bezzasadne.

* *N. fr. Presse* dowiaduje się, że Delegacje zostaną zwołane dopiero na 10. marca a cała sesja nadzwyczajna trwać będzie zaledwo dni pięć.

* Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Türk wniósł rezolucję domagającą się zaprowadzenia kategorji lekarzy praktycznych, których studja gimnazjalne ograniczałyby się tylko na 6 klasach i którzyby byli zwolnieni od egzaminów teoretycznych.

* Na onegdajszem posiedzeniu Klubu niemieckiego wniosek, aby do programu klubowego przyjąć antysemityzm, został 20 głosami przeciw 15 odrzucony. W skutek tego ma mniejszość wystąpić z Klubu.

* Wczorajsze dzienniki wiedeńskie omawiają stosunki Watykanu z Berlinem i zastanawiają się nad stanowiskiem stronnictwa centrum w obec znanych enuncjacyj watykańskich *N. fr. Presse* twierdzi, że jeżeli papież odniesie nad Windthorstem zwycięstwo, wówczas stronnictwo centrum całkowicie upadnie; w razie zwycięstwa Windthorsta, powaga papieża w Niemczech będzie na długie lata zachwianą. *Wiener Allg. Ztg.* twierdzi, że zwycięstwo księcia Bismarka nad stronnictwem Windthorsta jest bardzo wątpliwe, a w każdym razie nie przyniesie sławy.

* Komisja kościelno-polityczna paryskiej Izby deputowanych przyjęła w zasadzie 11 głosami przeciw 9, rozdział Kościoła od państwa. Na przyszłem posiedzeniu obradować będzie komisja nad środkami, jakie należy na razie w tej mierze przedsięwziąć.

* W Sofji aresztowano panią Papasoglu, która miała od Nelidowa tajną misję do bułgarskiego ministra wojny Nikołajewa, aby go nakłonić do obalenia Rejencji, za co mu obiecano 6.000 liwrów tureckich w złocie (przeszło 60.000 zł.), stopień jenerała i posadę ministra wojny. Nikołajew doniósł o tem Rejencji, w skutek czego pani Papasoglu aresztowaną została.

* List paryski do berlińskiej *Post* nazywa usposobienie we Francji „ciszą przed burzą," oczekiwaniem chwili, w której wybrany mąż — Boulanger da hasło do walki. Zachowanie się prasy rosyjskiej przyczyni się do powiększenia zapału wojennego we wszystkich sferach. Przyznają wprawdzie wszyscy, że Rosja popełniłaby głupstwo, gdyby podjęła wojnę przeciw Niemcom i Austrji, zważywszy, że Niemcy nie będą jej przy podbijaniu Wschodu żadnych stawiały trudności; ale mimo to liczą w Paryżu na nienawiść Panslawistów do Niemiec, która porwie cara, gdy Francja rozpocznie krwawy taniec wojenny. Francja prowadzi dalej rozpoczęte zbrojenia z całym naciskiem, ale z mniejszym hałasem, aniżeli dotychczas.

* *Osser. Rom.* omawiając znaną enuncjację papieża w sprawie septennatu, podnosi z naciskiem, że papież wszelkie robi usiłowania, aby między Niemcami a Francją zapobiedz wojnie, w którą mogłyby być wmięszane ewentualnie także Włochy.

* Dnia 8. b. m. odpłynął z Neapolu do Masawy parowiec „Giava" z załogą 700 ludzi, ośmiu działami, kompanją artylerji i amunicją. D. 7. t. m. ponowiły się demonstracje studentów przeciw Rządowi. Grupy studentów przeciągały z rozwiniętemi chorągwiami miasto, wołając: „Precz z Depretisem!" „Precz z mordercami z Sahati!" Odezwały się także głosy: „Precz z Robilantem!" „Niech żyje Oberdank!" Między policją a demonstrantami przyszło do walki i dopiero po przybyciu bataljonu piechoty przywrócono porządek.

* W Rzymie oczekują przybycia jednego z prałatów niemieckich w misji od ks. Bismarka.

* Z Capstadtu donoszą: Kupcy wracający z wnętrza Afryki opowiadają zasłyszaną od krajowców wieść, jakoby podróżnik dr. Holub został zamordowanym wraz z orszakiem.

* Z Londynu donoszą: Z powodu, iż korowód z pochodniami został zakazany, urządzili socjaliści dnia 8. t. m. wieczór demonstrację na Clercenwell-Green. Tłumy ludu ruszyły następnie ztamtąd w kierunku wschodnim, rozbijając po drodze okna. Kilka sklepów zostało zrabowanych. — Policja przywróciła wreszcie porządek i aresztowała kilka osób.

* * *

* P a r l a m e n t a r n a k o m i s j a l e g a l i z a c y j n a przyjęła 7 głosami przeciw 5 nowelę do ustawy, mocą której do stwierdzenia podpisu na dokumencie opiewającym na kwotę niższą niż 100 zł. wystarczają dwaj świadkowie bez współudziału notarjusza.

* N a o b i e d z i e d w o r s k i m który się odbył we środę, byli pp. Chamiec, Roman i Artur Potocey.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 10. lutego. W Izbie posłów wybrano do komisji dla „Izb robotniczych" (wniosek p. Plenera) między innymi także pp. B o b r z y ń s k i e g o, C h o t k o w s k i e g o, Wład. C z a y k o w s k i e g o, K i e l a n o w s k i e g o i S z c z e p a n o w s k i e g o. Do komisji prasowej: pp. C h r z a n o w s k i e g o, M a c h a l s k i e g o, P o p o w s k i e g o, S a w c z y ń s k i e g o, S t a r z y ń s k i e g o i K o w a l s k i e g o.

Wiedeń 10. lutego. Komitet wykonawczy prawicy zwrócił się do Rządu z prośbą, aby Delegacje wspólne zwołane zostały w pierwszym tygodniu wielkopostnym. Prezydent ministrów odpowiedział, że musi wpierw zapytać w tej mierze Rząd węgierski.

Rozprawa budżetowa w Izbie poselskiej ma się odbyć dopiero po świętach wielkanocnych.

Z powodu odrzucenia wniosku p. T r o j a n a w komisji bankowej, są Czesi nadzwyczaj rozgoryczeni. P. T r o j a n, zamierza ponowić swój wniosek, w sprawie ogłoszeń bankowych we wszystkich językach krajowych, we wielkiej komisji ugodowej.

Wiedeń 11. lutego. (*Z Rady państwa*). W dyskusji nad sprawą zabezpieczenia robotników na wypadek choroby, przemawiali pp. Bobrzyński, Chamiec i Alfons Czaykowski za wyłączeniem robotników leśnych i rolniczych, Tuerk mówił od rzeczy, rzucając się gwałtownie na Plenera. W końcu odczytano pismo Sądu powiatowego (Alsergrund) żądające zezwolenia ścigania Pataia za obrazę honoru Wrabetza.

Wiedeń 11. lutego. Wiadomość dzienników styryjskich o rozwiązaniu Klubu niemieckiego sprawdza się o tyle, że kilku członków z tendencjami antysemickiemi zamierza wystąpić dla braku poparcia.

Wiedeń 11. lutego. Dowiaduję się, że wszystkie stronnictwa prawicy gotowe są wejść w merytoryczny rozbiór wniosku Scharschmida, a nawet przyznać językowi niemieckiemu wyższe stanowisko, jeżeli tą samą ustawą zapewnione będą prawa innych języków krajowych. Posłowie polscy komisji językowej głosować będą za wyborem referenta, ewentualnie przekazaniem wniosku podkomitetowi.

Budapeszt 11. lutego. Kierownictwo Ministerstwa Skarbu objął Koloman Tisza, kierownictwo spraw wewnętrznych Bela Orczy, sekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu mianowany Weckerle.

Paryż 11. lutego. Rada ministrów postanowiła, aby cła zbożowe dyskutowano w Izbie przed ustawą wojskową.

Paryż 11. lutego. Policja i kancelarja prezydenta Rzeczypospolitej otrzymały listy z pogróżkami, że w razie gilotynowania Duvala pałac elizejski wysadzony będzie w powietrze.

Renta majowa 72·25.

Petersburg 10. lutego. *Nowoje Wremia* i inne dzienniki objawiają radość swą z powodu przesilenia w Ministerstwie włoskiem, wyrażając nadzieję, że przesilenie to spowoduje zmianę w stosunkach Włoch z zaprzyjaźnionemi mocarstwami.

San Francisco 11. lutego. Podczas koncertu w Operze, jakiś obłąkany rzucił bombę na Adelinę Patti. Ta pękła jednak przedwcześnie i raniła samego sprawcę.

Wiedeń 11. lutego. Giełda —. Kredyty **272·80.**

* * *

Wiedeń 11. lutego. Podróż arcyksiążęcej pary do Galicji przypadnie w czasie od 27. czerwca do 4. sierpnia.

Wiedeń 11. lutego. Prezes niemieckiego Klubu H e i l s b e r g i zastępca jego W e i t l o f złożyli swoją godność.

Wiedeń 11. lutego. Z powodu znanego postanowienia niemieckiego Klubu, który zaznaczył swoją łączność z Klubem austrjackim i potępił antysemityzm, toczą się o to rokowania, kto ma teraz wystąpić z Klubu: liberalni czy antysemici. Dziś się to zdecyduje.

Praga 11. lutego. *Politik* donosi: Węgry żądają jako kompensaty za zmianę przedłożenia w sprawie cła od cukru, podwyższenia podatku od wódki na 15 zł. z równoczesnem podwyższeniem premji na 5 guldenów. Żądają dalej podwyższenia podatku od wiejskich gorzelni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Füsser, z Opawy. J. Backhaus, z Wiednia. J. hr. Wodzicka, z Olejowa. L. hr. Ledochowski, z Wołynia. S. Sarnecki, z Urzynki. J. Wiśniowski, z Kołomyi. W. Krasnopolski, z Latoczy. M. Bogdanowicz, z Kosowa.

HOTEL FRANCUSKI. St. hr. Tarnowski, z Wołynia. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. W. Gnoiński, z Krasnego. M. Iwanowska, z Wołynia. I. Raspowa, z Podhajec. I. Goldschmidt, z Wiednia. E. Haunold, z Dembicy. B. Bacz, z Darmstadtu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	195 —	199 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	205 50	212 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	103 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 87 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	98 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	49 —	53 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ w „	42 —	45 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	95 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 04
Dukat cesarski	5 97	6 09
Napoleondor	10 07	10 19
Półimperiał	10 38	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 30	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 50	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	280 —	279 —
„ Banku anglo-austrjackiego	103 50	103 —
„ Unionbanku	205 25	203 —
„ kolei Karola Ludwika	198 —	196 50
„ kolei północnej	231 50	231 50
„ kolei południowej (Lombardy)	91 —	90 25
„ kolei Alföldzkiej	177 50	178 50
„ kolei państwowej	238 50	238 75
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	212 —	210 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	160 —
Losy komunalne wiedeńskie	121 —	121 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B Elbe-bal)	151 25	150 75
Losy regulacji Cisy	119 50	119 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 80	96 50
Akcje Bankvereinu	97 —	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 16
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	271 50	271 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Rubel papierowy	10 12	10 12
Berlin, dnia 11. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	1 83	1 83
Akcje austrjackie kredytowe	445 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	78 —
Austrjackie banknoty	159 20	159 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. Giuseppa Frapolliego.

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

O S O B Y:

Hrabia Luna	Nolli
Leonora	de Noval
Manriko, trubadur	**Giusep. Frappolli**
Arucena, cyganka	Calas
Fernando	Koncewicz
Ruiz, powiernik Manrika	Wojnowski
Inez, powiernica Leonory	Karge
Starszy cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Jutro w niedzielę popołudniu: „**Zbójcy**" tragedja Szyllera; wieczór: „**Don Cezar**" operetka Delingera.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca 1074 4—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“, Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju**, w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1078 16—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Nakładem księgarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie

wyszedł tom pierwszy

„BIBLIOTEKI RODZINNEJ“

i zawiera:

„Chwile natchnienia młodej osoby!“

przez Karola Saint-Foi. — Cena 75 ct, z przesyłką 80 ct. Tom drugi wyjdzie w Lutym i obejmie bardzo piękną i zajmującą powieść p. t.:

„Gospoda pod Aniołem Stróżem“

p. de Segur. 1145 1—2

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlinsi i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 510 7—18

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beissera.

Dla

urzędów i kancelaryj.

Taniej jak wszędzie!

Lak do pieczętowania, Atrament we flaszkach i na wagę, przybory do pisania, Farby tuszowe i t. p.

Potrzeby do pras jak:

Farba piórowa, Dektura, Atrament autograficzny i hektograficzny, Masa hektograficzna, Gąbki oprawne do czernienia, Terpentyna, Kwas saletrzany (Scheidewasser), Oliwa do maszyn, Federweis, Mydło, Łój, Pomeks, Czernidło, Papier szmirglowy, Guma rozpuszczona, Gąbki do zmywania, Piasek kolorowy, Papier listowy, kancelaryjny, konceptowy w dużym i małym formacie, Koperty urzędowe, Bibuła czerwona i biała.

Taniej jak wszędzie!

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów

ulica Karola Ludwika, l. 13, dawniej cukiernia Rotlendera. 1091 5—0

Cenniki dla każdego gratis i franco.

!!! Taniej jak wszędzie !!!

Potrzebne w gospodarstwie domowem jak:

Szczotki po różnych cenach i w wielkim wyborze do zamiatania, bielenia, sznurowania, froterowania, do sukień, szkieł, obuwia i meble.
Szczotki i grzebienie do włosów.
„ pasta i woda do zębów.
Miotełki ryżowe do dywanów. 1087 5—0
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Trzepaczki, piórka do prochów.
Gąbki, toaletowe mydełka, perfumerje.
Korki, maszynki do korkowania, **korkociągi**.
Pipy, lak i szpagat do pakietów.
Konoweczki na naftę i oliwę.
Wagi domowe, **lichtarze**, świece benzynowe.
Sznury do bielizny i rolet.
Zapałki szwedzkie pak 6 ct., **sałonowe** tuzin 14 i 18 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Łapki na myszy. **Latarki ręczne** do piwnic i strychu.
Świece „Milly i Apollo“ pakiet 52 ct
Oliwa stołowa i do świecenia.
Lampki i knotki nocne.
Mydło suche, krochmal pszenny i brylantowy, soda, farbka w proszku, tabliczkach i papierowa.
Farby do farbowania materji.
Masa i lakiery do zapuszczania podłóg.

Poleca:

Alojzy Hübner

ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Cenniki dla każdego gratis i franco.

ZNACZNIE ZNIŻONE CENY.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 1126 4—0

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	25 ct.
	„ „ gospodarskiej „ „	23 „
	„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“	33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

f. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.



Ordery kotyljonowe

usortowane w dowolnych okazałych sortymentach, w których każda sztuka ozdobiona jest brylantową krepą itd. jeden sortyment zawiera

50 sztuk

Nr. 0.	I.	II	III.	IV.	V. nadzw. okazałe	VI.	VII.	X.	XII.
Zł. 1.	1½	2.	2½	3.	4.	5.	6½.	10.	15.

50 orderów wytłaczanych 40, 50, 75 ct., zł. 1, 1·50. Wspaniałe ordery krepowe 50 sztuk zł. 1, 1·25, 1·50, zł. 2, 2·50. Ordery z krepy brylantowej 50 sztuk usortowanych razem z komicznemi, zł 3·50, 4, 5, 6, bardzo wspaniałe zł. 8 i 10. Metalowe ordery, pozłacane 25 sztuk 40 50 ct., i 1 złr., emaljowane 25 sztuk, zł. 1, 1·50, 2, 5, 50 sztuk sortowane zł. 2, 3, 4, 5.

Komiczne tury kotyljonowe

które aranżować można bez pomocy tancmistrza, od tury 30, 50, 75 ct., zł. 1, 1.50, 2, 3, efektowne tury zł. 4, 5, 6 do 10.

Kotyljonowe atłasowe masze

50 sztuk zł. 1·25, 1·50, 2, 2·50 i piękne kotyljonowe bukiety, 25 sztuk perfumowanych zł. 1·25, 1·75; bukiety z manszetami 25 sztuk zł. 2·50, 3, 4; odznaki komitetowe od sztuki 5, 8, 10, 15, 20 ct., ekstra gatunek 25, 30 i 50 ct.

Porządki tańców

za 100 sztuk zł 2·50, 3, 4, eleganckie zł. 5, 6, bardzo eleganckie zł. 12, 15, 18. Piękna nowość w podarkach pań dla wojskowych, stowarzyszeń i cywilnych, z materji, atłasu, bronzowego niklu, pluszu etc. 100 sztuk złr, 16, 20, 25, 35, 40, 50, 65. Odznaki komitetowe od najprostszych do najpiękniejszych, nadto ze specjalnemi odznakami stowarzyszeń dla wszelkich rodzajów sportu myśliwskiego, gimnastycznego, śpiewackiego, strzeleckiego i Weteranów etc. Wielka Tombola z 63 sztuk złożona, z głównemi i mniejszemi wygranemi, zł. 15, 30 z opakowaniem. Loteryjne artykuły, 50 sztuk zł. 3, 5, 6, 8. Oryginalne karykatury i charakterystyczne maski wiernie wykonane, a 35, 50, 75 ct. i wyżej. II. gatunek a 8, 10, 30 ct. etc. Maski zwierząt w najdelikatniejszem naturalnem wykonaniu, sztuka 40 ct.

Słynny kwartet zwierzęcy razem z dyrygentem (gotów do użytku) zł. 2·50. Nuty do niego zł. 2.5.

Komiczne nakrycia na głowę 10 sztuk sorty	00	0	I	II	III	IV
	40	60.	75 ct.	1 zł.	1.50	2.00

Głowy olbrzymów, sięgające do ramion, sztuka 2·75, 3, 3·50. Dla efektownego oświetlenia kotyljonu, tak zw. elektryczne światło (drut magnezjowy) podwójnie silne, metr 25 ct.

Odznaki arlekińskie 10 sztuk 50 ct. 1, 2, 3 zł. Maski 10 sztuk asortowanych, między niemi maski charakterystyczne zł. 1, 1.50, 2, 3. — Larwy aksamitne po 8, 10, 15 do 60 ct. — Kulki śniegowe 100 sztuk zł. 5. — Wybuchające bombony z komicznemi ubraniami (czapki, zwierzęta) od tuzina 50, 60 ct., zł. 1, 1.50, 2.50, najpiękniejsze zł. 6 i 7. Oprócz tego tamboryny, kastaniety, diademy i korony dla królowej, sierpy, kije pasterskie, brody, wachlarze, ordery dekoracyjne, chorągwie, lampjony i wszystkie inne artykuły dla balów, wieczorków arlekińskich etc. — Komiczne instrumenta muzyczne 6 szt. rozmaitej formy zł. 1, 1.50 i większe 2.50.

Towarzystwom, korporacjom i odsprzedającym udziela się rabatu.

Rozsyłka za za teczką

Tylko u **Edwarda Witte**

w Wiedniu, Magdalenenstrasse 16, obok teatru a. d. Wien.

Adres dla telegraficznych zamówień: Edward Witte, Wien. Illustrowany cennik przedmiotów żartobliwych, przedmiotów dla tomboli, larw i tur kotyljonowych rozsyła się gratis i ofrankowany. 732 3—0

NA KARNAWAŁ

NOWOSCI

Klaki rypsowe jedwabne,

Klaki atłasowe.

KOSZULE FRAKOWE

tylko z dwiema spinkami, jedyne w Paryżu i Wiedniu przyjęte.

Stosowne **SPINKI** francuskie,

CHUSTKI do fraka, RĘKAWICZKI wytamburowane, KRAWATKI,

MAGAZYN A'LA VILLE DE PARIS

PLAC HALICKI 2.

1061 15—0 *Gabryel Stark.*

Tysiące ludzi cierpią na tasiemca.

Mała liczba z nich zna rzeczywistą przyczynę ustawicznych cierpień.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.

Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.



Pod gwarancją usuwa się każdego tasiemca.

oraz inne robaki tak u dzieci, jak i u dorosłych, w przeciągu pół godziny bez bolu i niebezpieczeństwa, bez przerwy w zatrudnieniu; pojedynczym i łatwym do zażycia środkiem, który nawet dla doświadczenia zażyty, nie jest szkodliwym.

Większa część ludzi cierpiących na tasiemca, uważaną jest jako chora na niedokrewność i cierpienia żołądka.

Oznaki powyższej choroby są: Obecność w kale białawych łazankowatego lub ziarna harbuza, kształtu, członków tasiemca lub innych robaczków, cera blada, mdły wzrok, niebieskie obwódki koło ócz, wycieńczenie, zaflegmienie, stale obłożony język, niestrawność, brak apetytu naprzemian z gwałtownem uczuciem głodu, nudności a nawet mdłości przy próżnym żołądku lub po zjedzeniu pewnych potraw. Uczucie jakoby się coś z żołądka do gardła pchało, znaczne nagromadzenie śliny w ustach, kwasy żołądkowe, zgaga, silne odbijanie, zawrót i częsty bol głowy, nieregularny stolec, swędzenie w nosie i w kiszce odchodowej, kolki, przelewanie się w brzuchu, wreszcie kłujący i ciągnący bol w kiszkach, bicie serca, zboczenia menstruacji, uczucie znużenia i t. d.

Honorarjum włącznie ze środkiem 6 zł. w. a.

Listownie leczy również radykalnie i szybko, według najnowszej specjalnej metody, z gwarancją za dobry skutek: wszystkie tajne słabości, cierpienia podbrzuszne, i genitaljów osłabienie męzkie, liszaje, rany, jątrzenia, wyrzuty skórne (także na twarzy), cierpienia żołądka, gościec, kurcze, cierpienia nerwów, białe upławy, krwiotoki i cierpienia kobiece wszelkiego rodzaju. Lekarstwa przesyła odwrotnie pod dyskrecją. 1111 3—0

Lekarz specjalista S. Rappaport w Borysławiu (Galicja).

PIERNIK HIGIENICZNY

z 20-krotnie premiowanej fabryki

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

przy systematycznem używaniu jest niezawodnym środkiem dyetetycznym, usuwającym dolegliwości narządu trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgaga, wzdęcia, odbijanie się, niesmak.

Cena 20 ct. za sztukę, wraz ze sposobem użycia. Do nabycia w składach fabryki we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Pradze, Wiedniu i Peszcie, jakoteż po wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach korzennych.

Ostrzega się przed bezwartościowemi a nawet wręcz szkodliwemi falsyfikatami.

„Uznanie“ (jedno z wielu).

W czerwcu b. r. usłyszałem z ust pewnej dostojnej osoby o zbawiennych skutkach „piernika hygienicznego“ z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, jakie tenże sprawia w katarach żołądka i kiszek.

W obec tego ostatniego, który od 40 lat chronicznie co lat kilka mnie napada — wyprawiony w tym roku przez Drów O. Widmana i G. Ziembickiego (ojca) do Szczawnicy przeważnie dla górskiego powietrza, nabywałem tamże od ajenta Wgo L. Czyńskiego ów piernik i każdodziennie z coraz bardziej wzrastającem z ufaniem i zadowoleniem podług przepisu używałem. Wróciwszy szczęśliwie do domu w drugiej połowie sierpnia b. r., odtąd używam ten piernik regularnie o 11. przed i o 5. po południu.

I oto od początku zaraz, w ciągu ubiegłych całych czterech miesięcy, każdego dnia regularnie doświadczam najzbawienniejszego skutku, jakiego przedtem prawie nigdy nie było — a używamy przedtem „Hegar“ od tylu miesięcy spokojnie spoczywa.

To uznanie ogłasza stary w wieku 71 lat kapłan pod dewizą swą, na którą jako dłań najświętszą powołuje się: „jak księdzem jestem.“

W Tartakowie, dnia 30. grudnia 1886 r. 1072 8—0

Ks. Józef Wierzchowski, pleban o. ł.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym mianowicie: uporczywym katarom, kaszlu, zapaleniu w gardle, chrypce, zaflegmieniu i t. p. cierpieniom.

Pakiet 20 ct. w. a. Za stempel i opakowanie na prowincje o 10 ct. więcej.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Do nabycia w aptece Zygmunta we Lwowie. 1146 1—20

Zarząd dóbr Państwa Siemianówka

poszukuje pomocnika do gospodarstwa, kawalera, mniej żąda się wiadomości fachowych — natomiast zamiłowania pilności i punktualności w wykonaniu czynności sobie powierzonych. Posada jest natychmiastowo a najpóźniej do 20. lutego r. b. do obsadzenia. Zgłoszenia z załączeniem odpisu świadectw dotychczasowej praktyki przyjmuje Zarząd dóbr w Siemianówce ost. poczta Szczerzec. Podania nie uwzględnionem, pozostaną bez odpowiedzi. 1137 2—0

BANK ROLNICZY

we Lwowie

przyjmuje zamówienia na kartofle do sadzenia, loco stacja Chodorów a to:

na Szampiony, Daberskie, Ziznery, Americanum magnum bonum, Imperator i Bowinia

po najumiarkowańszych cenach. 1144 1—0

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający przeciw

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

! NOWE !

! Praktyczne ! ! Senzacyjne !

Największym wynalazkiem dla haftu

jest

Patentowany Aparat do haftu

przystosowujący się natychmiast do każdej maszyny do szycia.

haftuje piękniej i 6-kroć prędzej,

niż najbieglejsza hafciarka na

płótnie, chiffonie, jedwabiu, pluszu, skórze, tiulu i tym podobnych materjałach.

Dla rodzin i hafciarek niezbędne.

Cena 20 zł. Rozsyłka tylko za zaliczką.

Skład główny i rozsyłka 833 3—0

Amalienstrasse Nr. 4, Wien.

! Patent. przyrząd do haftowania !

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

25 obwarzaneczków, bardzo smacznych za 10 ct. w sklepie pierników L. Czyńskiego, Halicka 8.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Osoba, wdowa lat 37, rekomendowana, Polka, poszukuje miejsca za bonę, lub do zarządu gospodarstwem, w mieście lub na wsi, przyjmie i zagranicą, a także u wdowca lub kawalera. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **L. S. 40.** Poste restante główna poczta Lwów.

Restauracja do wydzierżawienia w mieście powiatowem pod bardzo korzystnemi warunkami. Przy tej można handel wędlinami urządzić. Bliższa wiadomość pod L. L. Administracja „Dz. Pol.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.